Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 137 (1199) ROK V — WARSZAWA — NIEDZIELA 18 MAJA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr

Konferencja chemików obraduje nad zagadnieniem surowców dla przemysłu nawozów sztucznych

(f) W dniu 16 bm. rozpoczęły się w Warszawie w siedzibie Polskiej Akademii Nauk 3-dniowe obrady konferencji chemików, zorganizowane staraniem Polskiego Towarzystwa Chemicznego i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego.

Konferencja poświęcona jest zagadnieniom krajowych surowców mineralnych, ze szczególnym uwzględnieniem surowców dla przemysłu nawozów sztucznych. W obradach, obok szerokiego aktywu naukowców, geologów, chemików, technologów i przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, wzięli udział: zastępca przewodniczącego PKPG — min. Wang, wicemin. Szkolnictwa Wyższego — Gołański, wiceministrowie Przemysłu Chemicznego — Taban i Aekerman, wicemin. Przemysłu Lekkiego — Grzymek.

Obrady otworzył prof. Trzebiatowski, witając zebranych i przybyłych na konferencję wybitnych naukowców radzieckich — prof. Malina dyrektora Państwowego Naukowego Instytutu Nawozów Sztucznych i Środków Owadobójczych w Moskwie — laureata Nagrody Stalinowskiej oraz inż. Maleca i inż. Afanasjewa, jak również delegację z NRD z dyrektorem Instytutu Chemicznego — prof. Rienaeckerem na czele.

Następnie głos zabrał zastępca przewodniczącego PKPG min. Adam Wang. *(Streszczenie przemówienia podajemy na str. 3).*

W imieniu delegacji radzieckiej prof. Malin przekazał uczestnikom narady i wszystkim pracownikom przemysłu chemicznego w Polsce pozdrowienia od pracowników przemysłu chemicznego ZSRR.

„Pracownicy przemysłu chemicznego Związku Radzieckiego wraz z narodem radzieckim — powiedział m. in. prof. Malin — dokonali zwycięskiej odbudowy chemicznych zakładów przemysłowych zniszczonych podczas wielkiej wojny narodowej i z powodzeniem wprowadzają w życie nakreślone przez Wielkiego Stalina plany przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Chemicy Związku Radzieckiego, tak jak wszyscy radzieccy pracownicy nauki i techniki i ich praca — otaczani są codzienną troskliwą opieką przez rząd i cały naród".

Prof. Malin przypomniał, że w Stanach Zjednoczonych i innych krajach kapitalistycznych klasy rządzące czynią wszystko, aby wykorzystać naukę, w tej liczbie i chemię, w przygotowaniach do nowej wojny, w opracowywaniu coraz to nowych środków masowej zagłady ludzi, z zastosowaniem broni bakteriologicznej włącznie. „Nie ma większej hańby dla uczonego, jak służenie takim celom" — stwierdził mówca.

Kończąc przemówienie prof. Malin życzył zebranym pomyślnych obrad i wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Bieruta i Chorążego Pokoju, przyjaciela narodu polskiego Wielkiego Stalina.

Prof. Rienaecker, członek delegacji NRD, oświadczył w przemówieniu powitalnym m. in.: „Nauka i technika łączy polskich i niemieckich chemików wieloma problemami. Wspólne problemy łączą też narody polski i niemiecki. Tymi problemami są: utrwalenie pokoju na całym świecie i podniesienie poziomu życia wszystkich ludzi w naszych krajach."

W dalszym ciągu obrad zebrani wysłuchali referatu prof. dr K. Smulikowskiego „Geochemia krajowych surowców mineralnych". Prof. dr A. Bolewski i dr H. Gruszczyk wygłosili referaty na temat wykorzystania krajowych surowców mineralnych.

Rozpoczęły się także obrady w sekcji omawiającej zagadnienia surowców potasowych, gdzie referaty wygłosili: prof. dr J. Tokarski — „Zagadnienie wykorzystania tufów jako surowca potasowego", wicemin. mgr inż. J. Grzymek — „Wykorzystanie pyłów cementowych jako źródła potasu" i mgr inż. St. Sikora — „Aktualne zagadnienia kłodawskich złóż potasowych".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

Pół miliona berlińczyków protestowało przeciw bestialskiej masakrze adenauerowskiego gestapo w Essen

(f) BERLIN. (PAP). 16 bm odbyła się w Berlinie na placu Marksa - Engelsa olbrzymia manifestacja, na której przeszło 500 tysięcy mieszkańców Berlina protestowało przeciwko bestialskiej zbrodni policji adenauerowskiej w Essen oraz przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu". Na wiecu przemawiali: sekretarz SED Hans Jendretzky, przewodniczący Izby Ludowej NRD Johannes Dieckmann, wicepremier Otto Nuschke, znana zachodnio - niemiecka bojowniczka o pokój Lilly Waechter, oraz przewodniczący FDJ — Erich Honecker.

W manifestacji wzięły udział liczne załogi zakładów przemysłowych oraz tysiące mieszkańców Berlina zachodniego.

*

(f) BERLIN (PAP) Rada Centralna Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wezwała młodzież w całych Niemczech do masowych protestów przeciwko krwawemu terrorowi soldateski Lehra w Essen. Rada Centralna FDJ apeluje do młodzieży o podjęcie potężnej kampanii solidarności z młodymi bojownikami o pokój w Niemczech zachodnich.

W Monachium odbył się wielotysięczny wiec, poświęcony pamięci młodego patrioty Muellera, zamordowanego przez policję zachodnio-niemiecką w Essen. Uczestnicy wiecu protestowali równocześnie przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu".

W depeszy do Bundestagu w Bonn, prezydium zachodnio-berlińskiego Komitetu Ludowego walki o traktat pokojowy i przeciwko „układowi ogólnemu" wyraża najgłębsze oburzenie z powodu brutalnej napaści policji zachodnio-niemieckiej na patriotyczną młodzież.

Zadaniem patriotów niemieckich jest unicestwienie zbrodniczych planów Adenauera i imperialistów USA

Przemówienie Franza Dahlema

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, członek Biura Politycznego KC SED i członek centralnego zarządu Związku Ofiar Reżimu Hitlerowskiego (VVN) — Franz Dahlem wygłosił 14 bm. na posiedzeniu centralnego zarządu VVN przemówienie, poświęcone aktualnym zagadnieniom obecnej sytuacji politycznej.

Rząd NRD — stwierdził m. in. Dahlem — uczynił wszystko, aby nawiązać rokowania z rządem bońskim w sprawie przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich oraz wywalczyć jedność Niemiec i zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Związek Radziecki, kierując swe propozycje do mocarstw zachodnich, utorował drogę do jak najrychlejszego zawarcia takiego traktatu. Należy uświadomić wszystkie warstwy ludności o znaczeniu apelu SED: albo „układ ogólny", który oznacza zbrojenia i przygotowania do trzeciej wojny światowej, albo zawarcie układu pokojowego i zachowanie pokoju. Chodzi obecnie o suwerenność i byt Niemiec.

Mówca podkreślił, że Adenauer pertraktuje od szeregu miesięcy z imperialistami obcymi, aby wydać Amerykanom dla urzeczywistnienia ich planów wojennych, 40-milionową ludność Niemiec zachodnich, a w szczególności zachodnio - niemiecką młodzież. Niemcom grozi ogromne niebezpieczeństwo, jeżeli nasze zjednoczone siły na Wschodzie i Zachodzie nie zdołają obalić rządu Adenauera i tym samym uniemożliwić imperialistom amerykańskim urzeczywistnienie ich planów. Jest to wspólną zadanie wszystkich miłujących pokój ludzi i patriotów całych Niemiec. Nasze zadanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej — oświadczył Franz Dahlem — polega na tym, aby wzmóc jeszcze bardziej budownictwo we wszystkich dziedzinach, walczyć o jeszcze większe sukcesy niż w ubiegłych latach i tym samym dać przykład całym Niemcom. Świadomi doniosłości tych zadań, organizujemy również siły zbrojne Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

VII zjazd KP Kolumbii

(d) NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja Prensa Continental, w okresie od 6 do 13 kwietnia obradował w Bogocie VII zjazd Komunistycznej Partii Kolumbii. Szczególnie wiele czasu poświęcono walce o pokój, podkreślając, że obrońcy pokoju w Kolumbii powinni walczyć przeciwko wysyłce wojsk kolumbijskich do Korei, o rozszerzenie kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, o utworzenie szerokiej sieci komitetów obrońców pokoju w całym kraju.

100 tysięcy młodzieży z woj. bydgoskiego stanęło do współzawodnictwa przed Zlotem Młodych Przodowników

Ochotnicze brygady z całego kraju budują miasteczka zlotowe w Warszawie

Młodzi sportowcy podejmują zobowiązania

(f) Szeroko rozwija się socjalistyczne współzawodnictwo młodzieży, przygotowującej się do Zlotu Młodych Przodowników. Zlot będzie świętem radości i dumy z wielkiego wkładu młodego pokolenia w budowę szczęśliwej ojczyzny, w walkę o utrwalenie pokoju.

W woj. bydgoskim do współzawodnictwa przedzlotowego stanęło już przeszło 100 tysięcy młodzieży. W ciągu ostatnich tygodni liczba młodzieżowych brygad produkcyjnych zwiększyła się o dalszych 78.

W toku współzawodnictwa przedzlotowego stale podnosi wydajność pracy młodzież z Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatur Niskiego Napięcia. Zorganizowała ona na wzór radzieckich szkół stachanowskich masowe szkolenie przy warsztatowe słabiej pracujących kolegów. Dzięki wiadomościom i doświadczeniom zdobytym w szkoleniu, młodzi robotnicy zorganizowani w brygadach produkcyjnych podnieśli wydajność swojej pracy o ok. 40 procent.

Przez wykorzystanie doświadczeń czynu na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i święta 1 Maja oraz stosowanie najlepszych metod pracy, młodzi kolejarze z warsztatów bydgoskiego węzła kolejowego postanowili do dnia otwarcia Zlotu podnieść o 10 procent wydajność pracy oraz wykonać dodatkową produkcję i szereg napraw sprzętu kolejowego na łączną sumę 200 tys. złotych.

W czasie zebrania w Krakowskich Zakładach Gumowych zobowiązania produkcyjne podjęło 9 brygad oraz kilkudziesięciu młodych robotników i robotnic. Dziewczęta z 2 brygad oddziału wulkanizacji rzuciły hasło współzawodnictwa o najlepszą wulkanizatorkę, która jako delegat Zakładów pojedzie do Warszawy na Zlot.

Wszyscy młodzi robotnicy huty „Ostrowiec" — martenniarze, spawacze, mechanicy, operatorzy i elektromonterzy biorą udział we współzawodnictwie. Przykładem dla młodzieży huty jest inicjator współzawodnictwa, czołowy wytapiacz — Stanisław Turek, który wraz ze swą brygadą przeprowadził już 3 szybkościowe wytopy stali.

*

Pierwsze grupy młodzieży z Ochotniczej Brygady Zlotowej rozpoczęły w dniu 16 bm. pracę przy budowie miasteczek zlotowych, które w dniach 20—22 lipca br. zamieszkiwać będą delegaci na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Na rozległym 42-hektarowym terenie w pobliżu Olszynki Grochowskiej 50 młodych ochotników z województw katowickiego i olsztyńskiego przystąpiło do wykopywania fundamentów pod pomocnicze pomieszczenia przyszłego miasteczka namiotów przewidzianego na 12 tysięcy osób.

Część młodzieży pracowała przy ustawianiu i urządzaniu namiotów, w których zamieszkają ochotnicy, przyjeżdżający do Warszawy.

*

Młodzież sportowa w całym kraju przygotowuje się starannie do Zlotu Młodych Przodowników.

W Poznaniu pierwsi zobowiązania produkcyjne podjęli członkowie koła sportowego ZS „Stal" przy oddziale W2 Zakładów im. J. Stalina. Członkowie sportowej brygady produkcyjnej, piłkarze Kokociński, Płotniak i Mijak postanowili podnieść wydajność pracy ze 115 do 170 procent normy.

Na naradzie LZS-ów województwa zielonogórskiego — członkowie LZS z Lubieszowa, pow. Kożuchów podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia Zlotu i wezwali do współzawodnictwa zlotowego wszystkich sportowców wiejskich Ziemi Lubuskiej. Członkowie LZS Lubieszów postanowili m. in.: wybudować do dnia 10 lipca br. w gromadzie Lubieszów boiska do piłki nożnej, koszykówki i siatkówki.

Junacy na budowie FSC im. Bolesława Bieruta

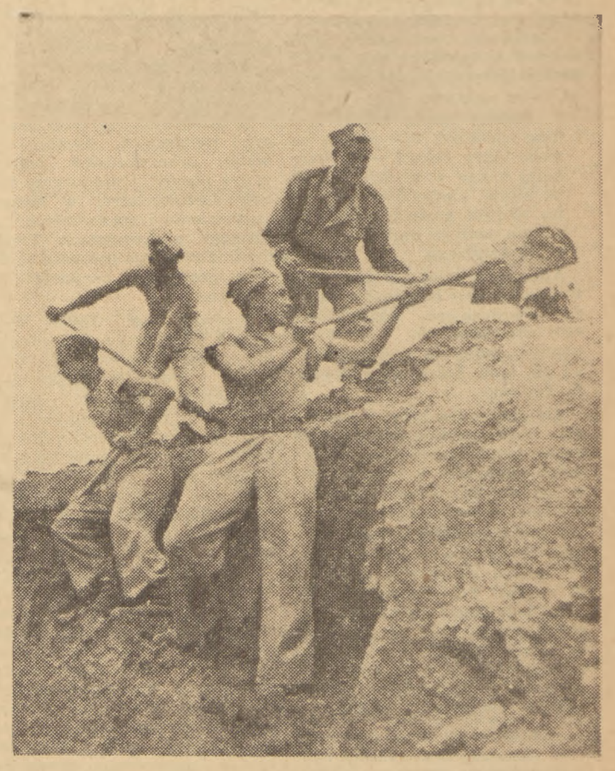

Rozpoczął się letni turnus brygad SP. Junacy pracują w całym kraju na wielkich budowlach socjalizmu. Na zdjęciu: junacy Mieczysław Piechocki, Kazimierz Moszczyk, Józef Kora i Henryk Maroźny, pracujący przy budowie Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie. Wykonują oni 178 procent normy. Foto CAF — Wierucki

Ponad 27 tys. osób zwiedziło już wystawę poświęconą 10-leciu PPR

(f) Wystawę poświęconą 10-leciu PPR w Warszawie co dzień ogląda przeszło 1.500 osób. Od chwili otwarcia, tj. od 18 kwietnia br., zwiedziło ją już 27.300 osób. Na wystawę przybywają liczne wycieczki z warszawskich zakładów pracy, z instytucji i ze szkół, jak również wiele wycieczek z całego kraju.

Odznaczenie Wł. Umińskiego

(f) Na wniosek Ministra Kultury i Sztuki Prezydent RP odznaczył znanego pisarza Władysława Umińskiego, autora powieści dla młodzieży — z okazji 70-lecia jego twórczości literackiej — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Warszawa — wielki ośrodek życia kulturalnego Polski Ludowej

(f) W poczuciu dumy i radości z wielkich osiągnięć w rozwoju życia kulturalnego stolicy obchodzą mieszkańcy Warszawy tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy". Z ruin i zgliszcz Warszawa — miasto bohaterskich tradycji narodu polskiego, nagrodzone zaszczytną Nagrodą Pokoju, zajęła należną jej pozycję stolicy kulturalnej Polski Ludowej.

7 lat temu prawie wszystkie gmachy wyższych uczelni i szkół leżały w ruinach. Gmachy teatrów i kin były rumowiskami gruzów. Faszystowski okupant spalił biblioteki, a księgozbiory zrabował i wywiózł. Ze zgliszcz i popiołów sterczały resztki murów zniszczonych pracowni naukowych.

Już dziś Warszawa jest największym w Polsce ośrodkiem akademickim. W 16 wyższych uczelniach zdobywa wiedzę około 29 tysięcy młodzieży, tj. więcej niż połowa tej liczby studentów, która kształciła się przed wojną w całym kraju.

W trwającym obecnie roku szkolnym istnieje w Warszawie 49 zasadniczych szkół zawodowych i 56 technikum, w których kształci się ponad 31 tys. młodzieży. W 165 szkołach podstawowych uczy się blisko 71 tys. dzieci. Sieć średnich szkół ogólnokształcących wzrosła do 41. Młodzieży szkolnej oddano do użytku piękny Młodzieżowy Dom Kultury, Pałac Kultury Dziecka i 119 świetlic szkolnych.

Warszawa jest też dziś siedzibą dziesiątków instytucji naukowych z Polską Akademią Nauk na czele. Coraz żywszą działalność rozwijają dziesiątki towarzystw naukowych, z ruin i popiołów dźwignięto gmachy bibliotek.

Stolica Polski Ludowej stała się też żywym ośrodkiem wydawniczym. Codziennie ukazuje się 14 centralnych gazet. Wychodzi też 259 czasopism.

W godzinach popołudniowych i wieczornych sale 15 teatrów i 13 kino-teatrów zapełniają się tysiącami widzów. W roku 1951 np. sztuki teatralne oglądało w stolicy z górą 2.054 tys. widzów. Frekwencja w kinach warszawskich osiągnęła w 1951 roku z górą 7.721 tys. osób.

Wspaniały dar ZSRR — Pałac Kultury i Nauki — przyszła siedziba Polskiej Akademii Nauk i innych centralnych instytucji naukowych oraz wielki ośrodek życia kulturalnego stolicy i całej Polski stworzy podstawy dla jeszcze bujniejszego rozkwitu kultury polskiej.

Do Warszawy przybyła delegacja młodzieży radzieckiej

(d) Na zaproszenie Zarządu Głównego ZMP przybyła do Warszawy delegacja młodzieży radzieckiej z F. Fiodorową — sekretarzem CK WLKZM na czele.

Pierwsza część osiedla w Jelonkach przekazana radzieckim budowniczym Pałacu Kultury i Nauki

(d) 16 bm. przekazana została radzieckim budowniczym Pałacu Kultury i Nauki pierwsza część osiedla mieszkaniowego w Jelonkach budowanego całkowicie na koszt ZSRR. Na wielkim placu budowy osiedla gotowych jest na przyjęcie pierwszych lokatorów: robotników, techników i inżynierów z ZSRR 13 domków jednorodzinnych i 11 domków wielorodzinnych.

Domek jednorodzinny składa się z 3 pokojów, kuchni, łazienki, oszklonej werandy, piwnicy i obszernego strychu. Łączna powierzchnia użytkowa domku jednorodzinnego wynosi 95 m kwadratowych. Widne duże pokoje, elektryczność, centralne ogrzewanie, obszerna oszklona weranda — zapewniają radzieckim budowniczym Pałacu maksimum wygód w nowym osiedlu. Domki pomalowane są na kolor jasnoniebieski.

W domku wielorodzinnym będzie mieszkać 60 lokatorów w 14 pokojach 4-osobowych i 2-osobowych. Każdy domek posiada wspólną podręczną kuchnię, obszerną jadalnię i umywalnię.

Przekazane domki zostaną wkrótce umeblowane, wprowadzą się do nich pierwsi lokatorzy.

Obecnie na osiedlu Jelonki znajdują się w budowie 154 domki. Z tej liczby 71 domków montuje się. Niedługo dalsza seria domków zostanie przekazana radzieckim budowniczym Pałacu.

Jednocześnie trwają intensywne roboty przy zakładaniu dróg asfaltowych na osiedlu. W budowie znajduje się już główna aleja osiedla i dwie boczne ulice.

Niebawem przystąpi się do budowy obiektów socjalno-kulturalnych osiedla — klubu, kina, obliczonego na kilkaset miejsc, urządzeń sportowych sklepów itp.

Występ zespołu artystycznego Armii Czechosłowackiej

(f) Dnia 16 bm. odbył się w Hali Mirowskiej pierwszy występ przybyłego do Polski 222 osobowego Zespołu Pieśni i Tańca Armii Czechosłowackiej im. Vita Nejedly'ego. Zespół ten odznaczony został nagrodą państwową I stopnia. Olbrzymią widownię wypełniły po brzegi tłumy mieszkańców stolicy. Na występ przybyli przedstawiciele Wojska Polskiego z generalicją na czele. Obecny był ambasador Republiki Czechosłowackiej — Franciszek Piszek oraz członkowie Ambasady. Na występ przybyła również liczna grupa robotników i techników radzieckich — budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

Po wykonaniu przez chór i orkiestrę hymnów narodowych Polski, Czechosłowacji i ZSRR, w imieniu Wojska Polskiego oficer Henryk Hubert powitał serdecznie Zespół bratniej Armii Czechosłowackiej. W imieniu zespołu Armii Czechosłowackiej odpowiedział ppłk. Jaroslav Vesely.

Każdy punkt programu występu przyjmowany był gorącymi oklaskami, które po finałowym „Tańcu Przyjaźni" zamieniły się w długo niemilknącą owację. Gościom wręczono kosze kwiatów.

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

(f) W całym kraju trwają przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W województwie krakowskim przeglądem twórczej pracy dzieci ze szkół podstawowych będą zorganizowane w ramach obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka wystawy prac „młodego technika". W przygotowaniach do wystaw bierze udział ponad 7.000 dzieci.

Na wystawach przedstawione zostaną wykonane przez młodzież modele szybowców, samolotów, statków, modele radioodbiorników, makiety mostów i różne pomoce naukowe.

Pierwsza z tych wystaw otwarta została już w Zakopanem. Wzbudza ona duże zainteresowanie młodzieży i dorosłych.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbędzie się w Olsztynie regionalny zlot harcerzy, w którym uczestniczyć będzie 4 tys. młodych przodowników nauki i pracy społecznej. Na program zlotu złożą się m. in. imprezy sportowe i kulturalno-rozrywkowe.

W Lublinie, podobnie jak w całym kraju trwają intensywne przygotowania do licznych imprez artystycznych. Zorganizowane zostaną kiermasze książek dziecięcych, zaś w przedszkolach i Domach Dziecka „Artos" da szereg przedstawień i koncertów.

Nominacja

(f) Prezydent RP mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego tow. Włodzimierza Zawadzkiego dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

Bojowe zadania spółdzielczości pracy

Państwo Ludowe postawiło odpowiedzialne zadania przed drobnym przemysłem terenowym i spółdzielczością pracy. Realizacja tych zadań wiąże się ściśle z troską o lepsze zaopatrzenie ludzi pracy w szereg podstawowych artykułów.

Zaspokojenie przez drobny przemysł państwowy i spółdzielczy potrzeb lokalnych, aktywizacja terenów gospodarczo zacofanych, rozbudowa sieci usług ze szczególnym uwzględnieniem odcinka wiejskiego, pełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego drobnych zakładów i wykorzystanie surowca miejscowego — to zadania, które wymagają od drobnej wytwórczości pełnej mobilizacji wokół centralnego zagadnienia: zwiększenia zaopatrzenia rynku w artykuły pierwszej potrzeby, artykuły dobrej jakości, o słusznie skalkulowanej cenie i we właściwym asortymencie.

Produkcja najpoważniejszego z pionów spółdzielczości pracy — Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych stanowi przeszło 80 procent całej spółdzielczej produkcji. Na przestrzeni lat 1949/52 poważnie wzrosła ilość spółdzielń zrzeszonych w ramach Związku, wzrosła ilość indywidualnych dawniej rzemieślników, którzy przeszli do pracy w spółdzielniach. Wzrósł także potencjał produkcyjny. Jeżeli produkcję wykonaną przez te spółdzielnie w 1949 roku przyjąć za 100, to wskaźnik jej na rok 1952 wynosi 618. W ciągu tego okresu liczba spółdzielń wzrosła do 3.020, punktów usługowych do 10.600. Liczba punktów dla obsługi wsi wynosi 1.424. Zorganizowano oprócz tego 232 lotne brygady.

Wzbogacił się w pewnym stopniu asortyment artykułów, produkowanych przez spółdzielczość. Niemały postęp mają do zanotowania niektóre jej branże w dziedzinie stosowania odpadków do produkcji, jak np. branża metalowa, skórzana i drzewna.

Wzrósł także poważnie ciężar gatunkowy spółdzielczości w zaopatrzeniu rynku w artykuły pierwszej potrzeby. Stawia to poważne zadania przed spółdzielczością pracy — zadania, które nie zawsze jeszcze potrafi ona właściwie realizować.

Trzeba powiedzieć, że jedną z zasadniczych chorób spółdzielczości pracy była i jest jeszcze w poważnym stopniu — tendencja do dublowania produkcji przemysłu kluczowego, bez uwzględnienia miejscowych potrzeb lub przyzwyczajeń i niechęć do wprowadzenia nowych asortymentów. Tym przede wszystkim należy tłumaczyć braki rynkowe na odcinku odzieży dziecięcej, wąski asortyment i złą jakość zabawek, nie prowadzenie produkcji letniego obuwia tekstylnego i na drzewie, produkcji całego szeregu poszukiwanych artykułów galanteryjnych i takich, jak: korkociągi, scyzoryki, otwieracze do konserw, kłódki, zamki itd. Niedostatecznie także zostały uwzględnione w produkcji potrzeby wsi. Istnieją poważne braki w produkcji artykułów bednarskich, kołodziejskich, użytkowych, rymarskich.

Ta tendencja do zawężania asortymentu produkcji odbiła się na rynku, stwarzając z jednej strony istotne luki w zaopatrzeniu w wiele artykułów, z drugiej zaś tworząc poważne remanenty towarów, nie mających szans zbytu. Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że szereg odpowiedzialnych ogniw spółdzielczości pracy wyciągnął z istnienia tych remanentów z gruntu fałszywy wniosek: zamiast zastanowić się nad przejściem na produkcję asortymentów poszukiwanych na rynku, wiele spółdzielń zmniejszyło po prostu produkcję i przestało wykonywać plany.

Niedostatecznie jest jeszcze rozwiązana sprawa sieci usług zarówno pod względem lokalizacji, jak i zróżniczkowania ich rodzajów. Podobnie jak na odcinku nowych asortymentów — i tu niejednokrotnie cenna inicjatywa natrafia na niezrozumiałe opory. Można zanotować poważną niechęć do uruchomiania różnego rodzaju punktów reperacyjnych, a szczególnie odzieżowych i instalacyjnych oraz punktów skupu rzeczy używanych. Na wsi brak jest dostatecznie rozbudowanej sieci usług w dziedzinie remontu maszyn i narzędzi rolniczych, ślusarsko-kowalskiej, blacharskiej.

Mimo pewnej poprawy w ostatnich miesiącach na odcinku jakości produkcji, jest tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Obok spółdzielń, na których produkcję dystrybutorzy i konsumenci niecierpliwie czekają — takich jak spółdzielnia im. Waryńskiego w Wałbrzychu i im. Lewartowskiego w Łodzi (odzież) „Metalowiec" w Łodzi (branża metalowa) i wiele innych — poważna ilość spółdzielń produkuje niedbale, niestarannie wykańcza wyroby. Do takich m. in. należą spółdzielnie „Ozdoba" (Kielce), „Osnowa" (Mrągów) „Cholewkarzy i Szewców" (Kieleckie) „Stop" (Strzegom) i szereg innych.

Te źle, niedbale produkujące spółdzielnie podrywają zaufanie konsumenta do produkcji spółdzielczej, podważają dobre imię tysięcy ofiarnych pracowników spółdzielczości.

Trzeba w walce o podniesienie jakości produkcji pomyśleć o stworzeniu takich warunków, by najlepsze tradycje polskiego rzemiosła mogły znaleźć swój wyraz w produkcji spółdzielczej, by wyróżniać i nagradzać spółdzielnie dobrze pracujące i dające wysoką jakościowo produkcję, co z kolei stanie się dla innych poważnym bodźcem do podnoszenia jakości.

Problemem, który powinien, obok sprawy jakości i asortymentu, stanąć z całą mocą przed pionem Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, jest sprawa wykonania planu akumulacji i osiągnięcia planowanej obniżki kosztów własnych. Niewykonanie przez ten pion planu akumulacji w pierwszym kwartale br. i poważne zagrożenie planu drugiego kwartału ma swoje główne źródło w niedoprowadzeniu w porę planu do spółdzielń i ich pracowników, w braku mobilizacji do pełnego wykonania tego planu i zapewnienia odpowiedniej jakości wyrobów.

Tylko właściwa analiza przyczyn niewykonania planu akumulacji i wyciągnięcie z niej wniosków oraz mobilizacja całego aparatu może wpłynąć na wykonanie planu drugiego kwartału i nadrobienie niedociągnięć pierwszego.

Do wykonania zadań przez spółdzielczość może się walnie przyczynić właściwa pomoc ze strony prezydiów wojewódzkich rad narodowych, zainteresowanie się przez WRN-y stylem, metodami i wynikami działalności spółdzielczości pracy, czuwanie nad tym, by właściwie — w asortymencie i w dobrej jakości — zaopatrywała ona rynek miejscowy.

Przed kierownictwem i organizacjami partyjnymi spółdzielczości pracy stoi doniosłe zadanie — doprowadzenie do świadomości każdego członka spółdzielni istoty nowego systemu płac, korzyści płynących z faktu, że na zarobek składa się nie tylko wynagrodzenie bieżące, ale i udział w wygospodarowanej przez spółdzielnię nadwyżce. Stworzy to atmosferę, w której każdy członek spółdzielni będzie czuł się współgospodarzem zakładu pracy. Trzeba wykorzystać te wszystkie uprawnienia w akcji socjalnej i opiece zdrowotnej, jakie państwo daje pracownikom spółdzielczości.

Wykonanie planu przez spółdzielnie i związki branżowe, planu na wszystkich odcinkach — według ilości, jakości, asortymentu i akumulacji musi stać się punktem honoru rzemieślnika - spółdzielcy i ogółu pracowników spółdzielczości.

DZIŚ W NUMERZE:

ALEKSIEJ KUPRIJANOW, przewodniczący Wszechzwiązkowej Sekcji Kolarskiej, zasłużony mistrz sportu ZSRR: Wyścig Pokoju — wielka impreza sportowa

CELINA KULIK: Dychów — młodość ludzi

ANTONI TOMA, majster przędzalni ZPB im. Róży Luksemburg w Łodzi: Jak rozumiem i jak wykonuję swoje majsterskie zadania

ANATOL RYSZCZUK: Skończyć z beztroskim stosunkiem do spraw dostawy żywca w woj. białostockim

ZYGMUNT BRONIAREK: Tydzień na arenie świata

STANISŁAW MOŁDRZYK: Sprawy oświaty i kultury w PGR Nacpolsk

Fakty i wnioski

Dwa listy

Monachijska gazeta „Suedeutsche Zeitung" zamieściła list ojca zamordowanego przez gestapo w r. 1943 rodzeństwa Scholl. Hans i Zofia Scholl należeli do studenckiego ruchu antyfaszystowskiego w Monachium. Zostali oni schwytani na kolportowaniu ulotek przeciwko wojnie i po okrutnych męczarniach straceni 22 lutego w lochach gestapo.

Ojciec straconych studentów pisze z wyrzutem, iż w rocznicę egzekucji nie można było znaleźć w burżuazyjnej prasie zachodniej ani jednej wzmianki w tej sprawie.

„Dzisiaj Marta Goebbels i inne wielkości hitlerowskie — pisze stary Scholl — są bardziej u nas w modzie aniżeli ci, którzy kiedyś życiem swoim okupili protest przeciwko zgubie naszego narodu".

I nic dziwnego.

Adenauerowska prasa nie wspomina dziś bohaterów narodu niemieckiego, bojowników antyfaszystowskich, ponieważ pamięć o nich jest niebezpieczna dla tych, którzy rehitleryzują Trizonię.

Ale oto na list rozgoryczonego ojca rodzeństwa Schollów odezwała się demokratyczna młodzież niemiecka w wyzwolonej z pęt faszyzmu Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Z Weimaru stary Scholl otrzymał pierwszą odpowiedź, w której grupa studentów pisze, iż w mieście tym nazwano imieniem jego dzieci ulicę, przy której mieści się politechnika, oraz że znany rzeźbiarz Helmut Braun modeluje obecnie rzeźbę ukazującą rodzeństwo Scholl podczas rozdawania ulotek.

„Pragniemy pana zapewnić — pisze grupa młodzieży weimarskiej do Scholla — iż pamięć pańskich dzieci żyje w sercach i umysłach niemieckiej młodzieży".

Dzień 22 lutego, data stracenia rodzeństwa Scholl — pisze dalej młodzież weimarska — obchodzony jest w Niemieckiej Republice Demokratycznej jako Dzień Ruchu Antyfaszystowskiego. Młodzież w NRD „nie zapomina tej rocznicy, podobnie jak pamięta naukę płynącą ze Stalingradu".

Cytowana wyżej wymiana listów jest małym, lecz jakże charakterystycznym przyczynkiem do sytuacji, jaka panuje po obu stronach Łaby. (mp)

Nowy preparat radziecki zwiększa urodzajność zboża o 20–30 proc.

(f) MOSKWA (PAP). W ZSRR wyprodukowano nowy preparat chemiczny do walki ze szkodnikami i chorobami kultur zbożowych. Nasiona zanurzone w tym preparacie uodpornione są na wszelkiego rodzaju szkodniki, a jednocześnie zwiększają urodzajność zboża o 20—30 procent. Nowy preparat znajdzie już wkrótce szerokie zastosowanie w rolnictwie radzieckim.

Rozpoczęcie prac ziemnych na lewym brzegu Wołgi

(f) MOSKWA (PAP). W tych dniach hydromechanizatorzy „Kujbyszewhydrostroju" przystąpili do zakrojonych na szerszą skalę prac na lewym brzegu Wołgi. Rozpoczęto wykop pod zaporę spływową i nawarstwianie olbrzymiej tamy, która odgrodzi ten wykop.

Do zimy hydromechanizatorzy wydobędą łącznie 6 milionów m sześc. ziemi i nawarstwią tamę na lewym brzegu Wołgi o kubaturze 5,2 miln. m. sześc.

Nowa potężna tokarka radziecka

(f) MOSKWA (PAP). Zakłady Budowy Maszyn w Kramatorsku (Donbas) kończą montaż tokarki - olbrzyma. Na tokarce tej obrabiać się będzie elementy turbin wodnych, dźwigów górniczych, walcarek itp. Nowa tokarka będzie mogła obrabiać elementy o średnicy 3 m i długości kilkudziesięciu metrów. O rozmiarach i wadze tokarki świadczy m. in. to, że jedna tylko jej część waży 50 ton. W najbliższym czasie zakłady w Kramatorsku przystąpią do budowy dalszych dwóch tokarek tego typu.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). — W Bukareszcie ukazał się 20 (148) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

Na pierwszej stronie czasopisma publikuje teksty depesz Stalina do Grotewohla oraz do A. Zapotocky'ego i P. Grozy, jak również G. Gheorghiu - Deja z okazji świąt narodowych Niemiec, Czechosłowacji i Rumunii.

Czasopismo zamieszcza artykuł wstępny pt. „W imię pokoju i niezawisłości narodów", obszerne streszczenie referatu, wygłoszonego przez sekretarza generalnego KP Brazylii — Prestesa na plenum KC Partii, artykuł członka KC Komunistycznej Partii Bułgarii — Rusi Christozowa pt. „Faszystowska klika Tito ograbia chłopstwo pracujące Jugosławii", artykuł senatora włoskiego — Ottavio Pastore pt. „Przed wyborami samorządowymi we Włoszech", sprawozdanie z uroczystości 7 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką, kronikę z życia partii komunistycznych i robotniczych, komentarze polityczne Jana Marka i inne.

Propozycje USA mają na celu legalizację broni atomowej i wzmożenie zbrojeń

Przemówienie przedstawiciela ZSRR Malika na posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). — 14 maja odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Przedstawiciele Anglii, Francji i Grecji poparli propozycje delegata holenderskiego, aby Komisja Rozbrojeniowa ONZ zajęła się przestudiowaniem „terminologii" dla „ułożenia listy terminów" problemu „rozbrojenia". Wszyscy oni wszelkimi sposobami unikali dyskusji nad meritum propozycji radzieckich, chwalili osławione amerykańskie „podstawowe zasady" i propozycje Stanów Zjednoczonych w sprawie „ujawnienia i sprawdzenia" informacji o zbrojeniach. Twierdzili, iż rzekomo niejasne są dla nich „szczegóły" propozycji radzieckich.

Przedstawiciel ZSRR Malik odparł bezpodstawne twierdzenia wyżej wymienionych delegatów i dowiódł agresywnego charakteru propozycji amerykańskich. Malik podkreślił, że rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko występuje przeciwko zakazowi broni atomowej, lecz również przeciwko inspekcji międzynarodowej. Rząd Stanów Zjednoczonych odrzuca całkowicie możliwość kontroli międzynarodowej. Rząd Stanów Zjednoczonych wyrażając interesy amerykańskiego kapitału monopolistycznego, dąży do jednego celu — do opanowania wszystkich przedsiębiorstw, produkujących energię atomową i wszystkich surowców atomowych na całym świecie. W tych warunkach — mówił Malik jest rzeczą bezsensowną prowadzenie rozmów o „szczegółach" systemu kontroli jeśli Stany Zjednoczone zawczasu już oświadczyły, że odrzucają ten system.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że bogaty wujaszek amerykański w osobie wielkich monopoli amerykańskich będzie panem tego supertrustu.

Stany Zjednoczone sprzeciwiają się utworzeniu międzynarodowego organu kontrolnego opartego na porozumieniach międzynarodowych, na podstawie równości między wszystkimi państwami, na podstawie reprezentacji państw w tym organie międzynarodowym, na podstawie stałej kontroli nad wszystkimi przedsiębiorstwami atomowymi i zasobami surowców.

Dlatego też dopóki przedstawiciel USA i jego koledzy francuski i angielski nie zgodzą się na to, aby międzynarodową kontrolę realizować drogą rzeczywistej kontroli międzynarodowej, a nie drogą stworzenia atomowego supertrustu, który znajdowałby się w rękach kapitału amerykańskiego, dopóty bezużyteczne będzie prowadzenie rozmów o szczegółach systemu kontroli.

Przedstawiciel radziecki zwrócił uwagę delegatów na fakt, że system kontroli proponowany przez delegację Stanów Zjednoczonych nie przewiduje zakazu broni atomowej, lecz zmierza do zalegalizowania broni atomowej. Delegat amerykański — powiedział Malik — mówił tu o okresie dwóch lat koniecznych dla „ujawnienia i sprawdzenia" informacji o zbrojeniach. Wiadomo powszechnie, że amerykański program wściekłego wyścigu zbrojeń również obliczony jest na dwa lata. W konsekwencji Stanom Zjednoczonym potrzebne jest wygranie tych dwóch lat. W ciągu tego czasu gotowe są one prowadzić rozmowy o zbieraniu informacji o zbrojeniach typu klasycznego i o siłach zbrojnych wszystkich państw, a równocześnie trzymać w tajemnicy informacje o swej broni atomowej i kontynuować wściekły wyścig zbrojeń. Oto istota propozycji Stanów Zjednoczonych — powiedział Malik.

Z wypowiedzi delegata amerykańskiego Cohena wynika jasno, że dla Stanów Zjednoczonych system kontroli międzynarodowej — to system nieograniczonej ingerencji Amerykanów w wewnętrzne sprawy innych państw.

System ten jest wyrazem całej polityki Stanów Zjednoczonych polegającej na tym, aby panować nad innymi państwami, eksploatować je i mieszać się do ich spraw wewnętrznych. Jest to system nie do przyjęcia dla państw suwerennych, dla narodów, którym droga jest wolność i niezawisłość.

Delegat amerykański usiłował stworzyć wrażenie, że istnieje jakaś niejasność w propozycjach radzieckich. Propozycje radzieckie są zupełnie jasne. Proponujemy stworzyć ścisły system kontroli międzynarodowej nad wykonaniem zakazu broni atomowej. Trzymamy się w zupełności tego, czego domagaliśmy się w 1947 r. Idziemy nawet dalej. Proponujemy inspekcję na stałej podstawie. Szukamy drogi do zbliżenia, podczas gdy Stany Zjednoczone nie odeszły o krok od „planu Barucha" i czynią wszystko, aby narzucić swe agresywne propozycje. Jest oczywiste, że żadne państwo, które nie jest podporządkowane Stanom Zjednoczonym nie może się zgodzić z tego rodzaju propozycjami. Przyczyną impasu, w którym znajduje się Komisja Rozbrojeniowa jest polityka amerykańska. Prowadzimy rozmowy o różnych sprawach. My proponujemy zakaz broni atomowej i redukcję zbrojeń, a Stany Zjednoczone proponują jedynie zbieranie informacji, nie mające nic wspólnego ani z redukcją zbrojeń, ani z zakazem broni atomowej. Oto są powszechnie znane fakty.

Podsumowując wyniki dyskusji w Komisji, Malik wskazał, że delegacja radziecka gotowa jest rozpatrzyć wszelką propozycję w sprawie rzeczywistego zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń. Lecz obecnie — powiedział Malik — propozycjami takimi są tylko propozycje radzieckie. Wszystkie pozostałe propozycje nie mają nic wspólnego z natychmiastowym i bezzwłocznym rozstrzygnięciem problemu zakazu broni atomowej i redukcji zbrojeń.

Delegacja ZSRR — powiedział Malik — domaga się rzeczowego rozpatrzenia propozycji radzieckich, przewidujących zakaz broni atomowej i redukcję zbrojeń.

Amerykańskie bestialstwa na Kożedo zdemaskowały manewry USA w Panmundżon

(f) NOWY JORK (PAP). Jak donoszą dzienniki amerykańskie, Pentagon (ministerstwo wojny USA) jest bardzo zaniepokojony rewelacjami generała Colsona, byłego dowódcy amerykańskiego obozu dla jeńców wojennych — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych — na wyspie Kożedo w południowej Korei.

Colson, który został komendantem obozu, gdy jeńcy porwali dotychczasowego komendanta, gen. Dodda, przyznał podczas rozmów z przedstawicielami jeńców, że administracja obozu na wyspie Kożedo traktuje jeńców wojennych w nieludzki sposób, gwałcąc konwencję genewską, podpisaną przez USA, morduje ich masowo, używa ich do eksperymentów z bronią bakteriologiczną i bronią atomową. Colson przyznał również, że w obozie odbywa się przymusowy werbunek jeńców wojennych do służby w armii lisynmanowskiej i w oddziałach Czang Kai-szeka i że stosowana jest tam zasada tzw. „dobrowolnej repatriacji", czyli że innymi słowy usiłuje się zmusić jeńców, drogą przemocy, tortur i pogróżek, do rezygnacji z powrotu do ojczyzny. Colson zaaprobował żądania jeńców wojennych, którzy domagali się natychmiastowego zaprzestania przymusowego werbunku i „dobrowolnej repatriacji".

Niepokój Pentagonu w związku z wydarzeniami na Kożedo staje się zrozumiały, jeśli uwzględni się okoliczność, że wydarzenia te pozostają w bezpośrednim związku z rokowaniami o rozejm w Korei, podczas których delegacja amerykańska obstaje przy swoich zbrodniczych żądaniach werbunku i „dobrowolnej repatriacji" pod osłoną frazesów o „humanitaryzmie".

Burza w sztabie USA

Obserwator dziennika „Daily Mirror" pisze, że „Pentagon jest wściekły" i że „perspektywy generała brygady Dodda nie są świetne".

Jak podaje korespondent tokijski agencji United Press, dowódca agresywnych wojsk amerykańskich gen. Clark „zbeształ" generałów Dodda i Colsona, gdy wezwał ich „do raportu". Co dokładnie zaszło w traktacie konferencji, na której Clark „udzielał nagany" Doddowi i Colsonowi, — utrzymywane jest w tajemnicy. Według informacji korespondenta, przedstawieciele dowództwa odmówili potwierdzenia, albo zdementowania wiadomości, że obaj generałowie, którzy przyznali, że władze amerykańskie traktują jeńców wojennych w nieludzki sposób, mogą za te rewelacje stanąć przed sądem wojennym.

Według doniesień korespondentów z Tokio, gen. Clark 15 maja wiarołomnie wyparł się „warunków porozumienia", zawartego przez gen. Colsona z jeńcami wojennymi na wyspie Kożedo.

Korespondent dziennika „Daily Compass" — Stone pisze o kłopotliwej sytuacji, w jakiej znalazło się dowództwo amerykańskie w związku z wydarzeniami na Kożedo.

Poruszając „trudne zagadnienia", jakie wynikły podczas rokowań o rozejm w Korei, Stone pisze: „Jedno z tych zagadnień polega na tym, jak Stany Zjednoczone mogą w dalszym ciągu targować się w sprawie repatriacji, skoro konwencja genewska przewiduje, że wszyscy jeńcy wojenni powinni być repatriowani z chwilą zakończenia działań wojennych".

Tzw. „dobrowolna repatriacja" ma dostarczyć mięsa armatniego marionetkom USA

Inny korespondent dziennika „Daily Compass" — Perry stwierdza, że wydarzenia na Kożedo demaskują kłamliwość propagandy amerykańskiej, twierdzącej, jakoby jeńcy wojenni sami nie chcieli repatriować się. Opisując warunki, panujące w obozie na Kożedo, Perry stwierdza: „Możemy zlikwidować ich w jednej chwili. Nasze działa są w nich wycelowane. Otaczają ich nasi zahartowani w bojach żołnierze. Nasze miotające ogień czołgi gotowe są obrócić ich w popiół". Mimo to — podkreśla Perry — jeńcy „chcą jechać do domu; nie boją się oni kar; nawet w niewoli żądają poszanowania swych praw!".

„Przybieramy maskę moralności, aby ukryć nasze własne amoralne postępowanie" — pisze redaktor „Daily Compass", Tackrey. „Naszym zachowaniem się dowodzimy, że w taki sam sposób traktujemy obietnice, jakich udzieliliśmy tym, którzy porwali gen. Dodda. Mam wrażenie, że nasze próby usprawiedliwienia się są bardzo kruche... Twierdzimy, że konwencja genewska o jeńcach wojennych nie stosuje się do Korei, ponieważ nie podpisały jej Korea północna i Chiny komunistyczne. Ale my podpisaliśmy tę konwencję". Tackrey pisze, że nie należy traktować takich umów, jak konwencja genewska, jako „świstków papieru".

Korespondent „Daily Worker" — Pittman stwierdza, że niedawne wydarzenia na wyspie Kożedo ujawniają bezprawne i barbarzyńskie traktowanie jeńców wojennych pod pretekstem ich „dobrowolnej repatriacji", która stanowi w istocie rzeczy „plan wznowienia wojny w Korei i rozszerzenia jej na Chiny".

Kończąc Pittman pisze, że całe oszustwo z tzw. „dobrowolną repatriacją" ma „dostarczyć Li Syn-manowi i Czang Kai-szekowi więcej rezerw ludzkich, których nie potrzebowaliby, gdyby Waszyngton rzeczywiście miał zamiar osiągnąć porozumienie w sprawie rozejmu. Właśnie fakt, że Waszyngton wykorzystuje obecnie tę sprawę do udaremnienia rokowań, demaskuje militarystów i polityków, jako zbrodniarzy wojennych, starających się rozszerzyć konflikt koreański".

Dziennik „Prawda" o zbrodniach soldateski amerykańskiej

(f) MOSKWA (PAP). W artykule wstępnym pt. „Zbrodnie soldateski amerykańskiej" dziennik „Prawda" pisze m. in.:

Dowództwo amerykańskie przekształciło obozy jeńców wojennych w katownie, a swymi sadystycznymi metodami znęcania się nad ludźmi prześcignęło nawet faszystów hitlerowskich.

7 maja na wyspie Kożedo w Korei południowej jeńcy wojenni zamanifestowali gniewny protest przeciwko bestialskiemu reżimowi obozowemu. Zatrzymali oni komendanta obozu generała amerykańskiego Dodda i wysunęli szereg żądań.

Nowy komendant obozu — gen. Colson, mianowany zamiast gen. Dodda, zmuszony był uznać słuszność żądań jeńców. Oświadczył on: „...Przyznaję, że dochodziło do rozlewu krwi i że wojska Narodów Zjednoczonych zabiły i zraniły wielu jeńców wojennych".

Colson przyznał również, że wśród jeńców wojennych dokonywano przymusowej selekcji dla wcielenia ich do armii najemników interwentów amerykańskich. Obiecał on „położyć kres przemocy i rozlewowi krwi w przyszłości". Po otrzymaniu odpowiedzi Colsona z tymi zobowiązaniami, jeńcy wojenni uwolnili gen. Dodda.

Soldateska amerykańska usiłuje zatrzeć ślady swoich zbrodni. Gen. Colson został usunięty ze swego stanowiska, a dowódca naczelny tzw. sił zbrojnych ONZ w Korei — gen. Clark — jak donoszą korespondenci amerykańscy z Tokio — wiarołomnie wyparł się „warunków porozumienia", zawartego przez gen. Colsona z jeńcami wojennymi.

Niesłychane zbrodnie interwentów amerykańskich na wyspie Kożedo pokazały znów całemu światu, jaką drogą kroczą imperialiści amerykańscy. Pod osłoną flagi ONZ najeźdźcy amerykańscy uważają, że normy prawa międzynarodowego i porozumienia międzynarodowe dla nich nie istnieją. Nie uznają oni praw ogólno-ludzkich, znają natomiast jedynie prawo gangsterów, prawo rozboju hitlerowskiego.

Potworne zbrodnie agresorów amerykańskich w Korei obnażają obłudę politykierów amerykańskich, którzy w słowach głoszą „humanitaryzm" i „zasady demokratyczne", w praktyce zaś krzewią tyranię faszystowską.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). — W komunikacie ogłoszonym 16 maja w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy odpierają pomyślnie na wszystkich frontach lokalne ataki nieprzyjaciela, który ponosi straty w ludziach i w sprzęcie.

Na froncie środkowym w rejonie Czolwonu nieprzyjaciel przy poparciu artylerii i lotnictwa atakował kilkakrotnie pozycje wojsk ludowych, lecz został odparty, tracąc w zabitych, rannych i wziętych do niewoli kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów.

Na wschód od Kymwa nieprzyjaciel atakował trzykrotnie pozycje wojsk ludowych, lecz został zmuszony do cofnięcia się tracąc w zabitych ponad 50 żołnierzy i oficerów.

Na innych odcinkach frontu nie nastąpiły żadne istotne zmiany.

Artyleria przeciwlotnicza i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych wojsk ludowych zestrzeliły trzy i uszkodziły jeden samolot nieprzyjacielski.

Protest ŚFMD przeciw stosowaniu broni bakteriologicznej przez USA

(f) NOWY JORK (PAP). 14 maja delegacja ZSRR w ONZ wystosowała do sekretariatu ONZ pismo następującej treści:

— Delegacja ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych komunikuje, że otrzymała protest Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach przez amerykańskie siły zbrojne. Prosimy opublikować ten protest jako dokument Komisji Rozbrojeniowej i rozesłać go członkom komisji oraz delegacjom państw — członkom ONZ.

Apel chińskich bojowników o pokój o zwołanie azjatyckiej konferencji obrońców pokoju

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, 11 wybitnych chińskich bojowników o pokój przesłało 21 marca do działaczy ruchu obrońców pokoju w krajach Azji i strefy Pacyfiku depeszę z apelem o wspólne wystąpienie z inicjatywą zwołania konferencji obrońców pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku.

W obecnej sytuacji międzynarodowej — czytamy w depeszy — obrona pokoju w krajach Azji i strefy Pacyfiku stała się doniosłym czynnikiem obrony pokoju na całym świecie. Bezpieczeństwu i pokojowi narodów Azji i strefy Pacyfiku zagraża obecnie poważne niebezpieczeństwo nowej agresji zbrojnej.

Najważniejszym naszym zadaniem jest walka w ścisłej jedności przeciwko remilitaryzowaniu Japonii przez Stany Zjednoczone, aby obronić bezpieczeństwo krajów Azji i strefy Pacyfiku. Powinniśmy jednocześnie walczyć przeciwko ingerencji któregokolwiek kraju w sprawy wewnętrzne innego kraju, aby obronić niezawisłość i suwerenność narodów i zapewnić pokojowe współistnienie krajów o różnych systemach gospodarczo-społecznych. Powinniśmy domagać się pokojowego uregulowania istniejących konfliktów, aby przywrócić i rozwijać normalne stosunki handlowe i kulturalne między poszczególnymi krajami.

Autorzy depeszy pokreślają, że delegatami na konferencję powinni być głównie przedstawiciele krajów Azji i strefy Pacyfiku, reprezentujący jak najszersze warstwy ludności, niezależnie od przynależności narodowej i sytuacji socjalnej, bez względu na wierzenia religijne i poglądy polityczne. Narody krajów Azji i Pacyfiku powinny mianować delegatami tych swoich przedstawicieli, którzy wnieśli wkład w sprawę obrony pokoju.

Depeszę podpisali m. in. Sung Czin-lin, przewodniczący Chińskiego Ludowego Stowarzyszenia Pomocy i Kuo Mo-żo, przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju i walki przeciwko agresji amerykańskiej.

*

Miłująca pokój ludność krajów Azji, Australii, Ameryki i innych obszarów strefy Pacyfiku powitała gorąco apel chińskich bojowników o pokój. W krajach tych powstały już liczne komitety przygotowawcze, do których weszli wybitni bojownicy o pokój. Inicjatorzy postanowili, że w celu ułatwienia zwołania konferencji obrońców pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku odbędzie się w Pekinie 28 maja narada przygotowawcza.

WYŚCIG POKOJU WIELKA IMPREZA SPORTOWA

Aleksiej Kuprijanow, przewodniczący Wszechzwiązkowej Sekcji Kolarskiej, zasłużony mistrz sportu ZSRR, który wziął udział w Wyścigu Pokoju w charakterze obserwatora, nadesłał nam z Pragi poniższy artykuł.

Aleksiej Kuprijanow

Przewodniczący Wszechzwiązkowej Sekcji Kolarskiej, zasłużony mistrz sportu ZSRR

Zakończył się V wielodniowy Kolarski Wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga.

Wyścig ten jest największą sportową impreza w sporcie kolarskim Europy w roku bieżącym. Dowodem tego jest fakt udziału 16 drużyn z szeregu krajów, w ich liczbie i krajów kapitalistycznych. Skromnie licząc, doszliśmy do wniosku, że na całej trasie Wyścigu przyglądało się walce sportowej kolarzy kilkanaście milionów ludzi; oczywiście znacznie więcej ludzi, nie mogąc bezpośrednio obserwować Wyścigu na trasie śledziło z zainteresowaniem jego przebieg w prasie i radio, interesowało się plakatami, czytało broszury o Wyścigu.

Wyścig Pokoju ma również duże znaczenie polityczne. Wyścig organizowany jest na cześć walki o pokój i demokrację. Celem Wyścigu jest wzmocnienie przyjaźni między narodami.

Zadokumentowały to zgromadzenia w Warszawie, Goerlitz, w Berlinie, Bad Schandau i w Hrensku. W tych zgromadzeniach mogły uczestniczyć tylko dziesiątki tysięcy ludzi. Ale miliony ludzi, widzów Wyścigu, na ponad dwutysięcznokilometrowej trasie, wyrażały swoje niezłomne dążenie do przyjaźni między narodami uśmiechem, owacją i słowami: Przyjaźń, Freundschaft, Pratelstvi.

Wróćmy jednak do sportowej strony wyścigu. Mówimy, że Wyścig Pokoju jest najważniejszym wydarzeniem sportu kolarskiego w Europie, ale mógłby ktoś nie zgodzić się z nami, mając na myśli podobny wyścig, zwany Tour de France. Spróbujmy więc zastanowić się nad tym, aby uzyskać jasność.

Wyścig Tour de France rozgrywany już jest od dziesiątków lat. Czy w Tour de France można zanotować wzrost ilości uczestniczących drużyn? Czy dużo było wypadków, by w Tour de France uczestniczyło 16 drużyn? Czy przyglądały się temu wyścigowi miliony ludzi? Czy wszyscy zawodnicy, przedstawiciele różnych narodów mają równe warunki startu w wyścigu? Czy spotykane są wypadki wzajemnej pomocy podczas wyścigu między zawodnikami różnych krajów? Czy można zanotować poprawę technicznych rezultatów wyścigu? Na wszystkie te pytania odpowiedź jest bardzo krótka: nie.

A jeżeli jeszcze zainteresujemy się sprawą, jaki cel stawia przed sobą Tour de France, to przekonamy się, że na ostatnim planie jest tam sprawa podsumowania wyników rozwoju sportu kolarskiego. A zasadniczą treścią Wyścigu Tour de France jest reklama poszczególnych firm kolarskich. Można stąd wnioskować, że Tour de France nie może być uważany za wyścig, stawiający sobie postępowe cele.

Zupełnie inaczej dzieje się na Wyścigu Pokoju. Wyścig odbywa się dopiero od 5 lat, a ilość uczestniczących drużyn rośnie z roku na rok. I będzie rosła w dalszym ciągu, mimo, że wzrastająca popularność Wyścigu Pokoju przeraża niektóre federacje kolarskie krajów kapitalistycznych, i chwytają się one wszelkich środków, by nie dopuścić kolarzy ze swych krajów do udziału w Wyścigu.

Hasło przyjaźni między narodami znalazło swoje odbicie również w wzajemnych stosunkach między uczestnikami wyścigu. Tak np. na ostatnim etapie Wyścigu jechali na czele Czech Skorzepa i Niemiec Schur, którzy oderwali się od całej grupy. Gdy mijali punkt odżywczy, Schur nie zdążył chwycić naczynia z napojem ze swojego stoiska. Otrzymał jednak to naczynie z rąk przedstawiciela polskiej drużyny. Schur następnie w czasie jazdy podzielił się napojem ze swoim rywalem Skorzepą.

Drugi przykład. Gdy wydarzył się na ostatnim etapie Polakowi Stablewskiemu defekt, pomógł mu Niemiec Gaede, który oddał mu swoje przednie koło, a sam postarał się usunąć uszkodzenie. Takich faktów można by przytoczyć więcej.

Rośnie również z roku na rok przeciętna szybkość Wyścigu, która w roku bieżącym wyniosła 37,5 km. Wyjątkowo wyrównane wyniki wskazują na doskonałe przygotowanie wielu uczestników Wyścigu. Należy zwłaszcza podkreślić doskonałe przygotowanie leaderów i zwycięzców Wyścigu Pokoju, jak: Anglika Steela, Czechów Veselý'ego i Svobody, Polaka z Francji Stablewskiego, Belga Verschurena, Holendra De Groota, Niemców Schura i Trefflicha, Austriaka Deutscha, Bułgara Dimowa i Polaków Wójcika i Klabińskiego.

Najsilniejszymi uczestnikami Wyścigu były drużyny Anglii, Czechosłowacji, NRD, Belgii, Polski i Bułgarii. Każda z tych drużyn zajęła należne jej miejsce. Oczywiście drużyny wykazywały również błędy w przygotowaniach do Wyścigu. Być może, że błędy te odbiły się i na wynikach niektórych drużyn. Ale kierownictwo drużyn, a zwłaszcza ich trenerzy wyciągną stąd odpowiednie wnioski, by w przyszłości błędy te nie powtarzały się.

Korzystając z okazji, chciałbym za pośrednictwem „Trybuny Ludu" w imieniu radzieckich kolarzy i w moim własnym imieniu przekazać nasze serdeczne podziękowanie organizatorom tego pięknego Wyścigu, za możność obejrzenia tej nadwyraz ważnej sportowej imprezy — Wyścigu Pokoju.

Podzielam w pełni pogląd wielu towarzyszy, z którymi miałem okazję rozmawiać w czasie Wyścigu, że w składzie uczestników Wyścigu Pokoju brak jest drużyny kolarzy radzieckich. Ale mamy wszelkie możliwości, by tę lukę wypełnić.

Wręczenie nagród zwycięzcom Wyścigu Pokoju

PRAGA (PAP). — 16 bm. odbyła się w Pradze uroczystość wręczenia nagród drużynom biorącym udział w Wyścigu Pokoju zorganizowanym przez „Trybunę Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo".

Na uroczystość przybyli: wiceprzewodnicząca Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego i przewodnicząca Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju Hodzinova - Spurna, członkowie Rządu czechosłowackiego z wicepremierem i pełnomocnikiem Rządu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu Szewczykiem, przedstawiciele organizacji społecznych oraz przodownicy pracy.

W uroczystości wziął udział ambasador Polski w Pradze Grosz.

Do zgromadzonych przemówiła przewodnicząca Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju Hodzinova-Spurna.

Mówczyni wskazała na ogromne znaczenie Wyścigu Pokoju. „Miliony ludzi niezwykle serdecznie pozdrawiając kolarzy na całej trasie Wyścigu — w Polsce, Niemieckiej Republice Demokratycznej i Czechosłowacji czyniły to z myślą, aby jeszcze mocniej walczyć o ostateczne zwycięstwo nad ciemnymi siłami wojny" — oświadczyła wśród gorących oklasków Hodzinova-Spurna.

Wzniesione przez mówczynię okrzyki na cześć Wielkiego Wodza Obozu Pokoju Józefa Stalina wywołały gorący entuzjazm. „Stalin! Stalin!" — długo skandowali obecni.

Jako pierwszą z nagród — Puchar Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta wręczył ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze Wiktor Grosz drużynie NRD za pierwsze miejsce na terenie Polski.

Za najlepsze wyniki na terenie NRD wręczył Puchar Prezydenta NRD Piecka drużynie angielskiej ambasador NRD w Pradze — Fritz Grosse.

Puchar Prezydenta CSR Klementa Gottwalda wręczył wicepremier Szewczyk drużynie CSR za wyniki osiągnięte na terenie Czechosłowacji.

Puchar „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava", Puchar Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i nagrodę Związku Młodzieży Polskiej za zajęcie pierwszego miejsca w wyścigu oraz nagrody: Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju, ministra Spraw Zagranicznych CSR — Syrokiego i Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej, a ponadto szereg innych nagród otrzymała zwycięska drużyna Wyścigu Pokoju — Anglia.

Liczne nagrody otrzymała również drużyna CSR, która zajęła drugie miejsce.

Drużyna polska otrzymała puchary: czechosłowackiego ministra Komunikacji Pospieszyla, Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej i wiele innych nagród.

Zwycięzca wyścigu Steel otrzymał Puchar Premiera NRD Otto Grotewohla i inne nagrody. Liczne nagrody otrzymał również Czechosłowak Vesely.

Nagrodę Premiera Józefa Cyrankiewicza otrzymał Stablewski za zajęcie trzeciego miejsca. Polak z Francji Kuźnicki otrzymał Puchar ambasadora Grosza — dla pierwszego kolarza — Polaka w Pradze.

Wręczanie nagród odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze. Długotrwałymi oklaskami nagradzano drużyny i poszczególnych zawodników za ich wspaniałą jazdę w tej największej amatorskiej kolarskiej imprezie na świecie.

Po rozdaniu nagród odbyła się część artystyczna, w której wzięli udział wybitni artyści teatrów praskich.

Zbrodniarze wojenni na czele neohitlerowskiego Wehrmachtu.

(f) BERLIN (PAP). Jak podaje ADN, amerykańska agencja Associated Press zamieściła komentarz o neohitlerowskich wojskach najemnych, jakie Adenauer tworzy w Trizonii.

Powołując się na bońskie koła rządowe, agencja Associated Press stwierdza, że niemieckie wojska najemne zostaną utworzone drogą wprowadzenia w Trizonii obowiązkowej służby wojskowej. Na początek zostaną powołane roczniki 1931 — 1933 i utworzona zostanie armia w sile 12 dywizji o liczebności 400 tysięcy żołnierzy. Mimo, że Bundestag nie uchwalił jeszcze ustawy o powszechnej służbie wojskowej, to jednak Adenauer zobowiązał się do jej wprowadzenia w Trizonii bezpośrednio po podpisaniu ogólnego układu wojskowego.

Associated Press podkreśla, że dowódcami w nowym Wehrmachcie niemieckim będą głównie zbrodniarze wojenni, których przeszło 650 zostało już ułaskawionych przez zachodnie mocarstwa okupacyjne i klikę Adenauera.

Amerykanie i Anglicy naruszają przepisy o ruchu samochodowym na autostradzie Berlin–Marienborn

(f) BERLIN (PAP). — 13 maja zastępca szefa sztabu wojsk radzieckich w Niemczech generał Trusow wystosował do szefów sztabu amerykańskich i brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich pismo, w którym zwraca im uwagę, iż od szeregu dni powtarzają się ze strony władz amerykańskich i brytyjskich wypadki wysyłania amerykańskich i brytyjskich uzbrojonych patroli na kontrolowaną przez wojska radzieckie autostradę Berlin — Marienborn. Wypadki takie miały miejsce m. in. 8 i 9 maja.

W dniach tych amerykańskie i brytyjskie władze wojskowe próbowały wysłać na autostradę uzbrojone patrole na specjalnie wyposażonych samochodach. Wypadki te wydarzyły się, mimo że dowództwo radzieckie zwracało już władzom amerykańskim i brytyjskim uwagę na niedopuszczalność faktu ich wtrącania się do funkcji kontrolnych władz radzieckich na terytorium NRD. Pismo podaje do wiadomości amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych, że radzieckie patrole wojskowe otrzymały nakaz ścisłego przestrzegania przepisów o ruchu na autostradzie Berlin — Marienborn.

*

(f) BERLIN (PAP). — Zastępca szefa sztabu wojsk radzieckich w Niemczech — gen. Trusow wystosował do szefa sztabu francuskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich Meiera pismo, w którym ponownie przypomniał o odpowiedzialności władz francuskich za skutki naruszenia przez samoloty francuskie przepisów o komunikacji między Trizonią a Berlinem.

Pismo to zostało wystosowane w związku z nowym wypadkiem przelotu francuskiego samolotu typu „DS-4" nad terytorium NRD poza granicami korytarza powietrznego.

Ze sportu

Powrót piłkarzy polskich z Moskwy do Warszawy

W piątek rano powróciła z Moskwy do Warszawy polska drużyna piłkarska. Przed odjazdem sportowcy polscy podejmowani byli przez Wszechzwiązkowy Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze. Gospodarze podkreślali zgodnie, że drugi występ drużyny polskiej przeciw reprezentacji Moskwy stał na b. wysokim poziomie. Był to jeden z najlepszych meczów, jakie oglądano w Moskwie w ostatnim czasie.

W niedzielnym meczu przeciwko Bułgarii reprezentacja Polski wystąpi w składzie, w którym grała pierwszy mecz w Moskwie, a mianowicie: Stefański, Gędł

Kolporterzy zakładowi w Nowej Hucie

Robotnicy Nowej Huty otrzymują za pośrednictwem kolporterów zakładowych prasę i książki. Na zdjęciu: kolporterzy jednego z odcinków budowy Nowej Huty w czasie narady

Foto CAF

Skończyć z beztroskim stosunkiem do spraw dostawy żywca w województwie białostockim

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Jeśli przejrzeć wyniki wykonywania miesięcznych planów skupu zwierząt rzeźnych w ramach obowiązkowych dostaw wszystkich województw w kraju, rzuca się w oczy fakt, że jedno z szarych, skromnych miejsc końcowych zajmuje woj. białostockie.

Plan obowiązkowych dostaw żywca w lutym wykonano w 96,5 procent, w marcu już tylko w 84,4 procent. Z kwietnia dotychczas jeszcze wskutek złej sprawozdawczości nie ma dokładnych danych. Prowizoryczne obliczenia wykazują jednak, że ogólne wykonanie miesięcznego planu, zamykać się będzie liczbą około 80 procent.

W czym tkwią źródła, gdzie leżą przyczyny załamywania planów nie sporadycznie, ale od kilku miesięcy.

Aby w porę dostrzec zahamowanie w dostawach, móc ustalić przyczyny, natychmiast na nie zareagować, trzeba przede wszystkim mieć terminową, dobrą, przejrzystą sprawozdawczość. A ta w woj. białostockim kuleje na obie nogi.

Dowodów na to jest wiele, a bodaj najjaskrawszy z nich — to brak dokładnych danych o wykonaniu planu kwietniowego, chociaż mamy już bądź co bądź połowę maja.

Pełnomocnik powiatowy CUS w Kolnie dopiero w maju nadesłał pierwsze dane o realizacji obowiązkowych dostaw za luty i marzec. Widocznie zbyt mało się tą tak ważną sprawą zajmuje KP i Powiatowa Rada Narodowa, widocznie zbyt anemiczne, mało stanowcze były żądania wojewódzkiego pełnomocnika CUS o nadsyłanie terminowej sprawozdawczości, skoro tak długo mogł sobie czekać pełnomocnik powiatowy.

Jeszcze gorzej jest ze sprawozdawczością w gminach. GS w Bielsku - Podlaskim, mieści się tuż pod bokiem siedziby prezydium GRN, gdzie ma również swoje biuro gminny delegat CUS. Zdawałoby się, że to jest tak proste — przesłać nazajutrz po skupie odpisy kwitów do gminnego delegata CUS. Widocznie jednak dla GS nie jest tak proste, bo potrafi przetrzymywać kwity całymi tygodniami. Albo wcale ich nie nadsyłać. Zdarzył się nawet taki wypadek, że pięciu wezwanych do gminy chłopów z gr. Knorozy, którzy mieli wytłumaczyć się z niedotrzymania terminu dostaw, nie mieli potrzeby tłumaczyć się zbytnio. Okazali kwity, z których jasno wynikało, że z obowiązku dostawy wywiązali się na czas. Winowajcą mętliku w rejestrze gminnego delegata CUS i niepotrzebnego ściągania chłopów do gminy okazała się GS, która pięciu kwitów w ogóle nie nadesłała. Podobne wypadki wydarzyły się z niektórymi chłopami z gr. Augustowo i z innych.

Nieterminowa sprawozdawczość pociąga za sobą słabą kontrolę. Dopiero teraz wychodzi na jaw, że dla przykładu w pow. Bielsk 27,6 procent gospodarstw nie wykonało obowiązkowych dostaw w lutym, a 38,6 procent w marcu. Podobnie w powiatach: łomżyńskim, gołdapskim, sokólskim, wysokomazowieckim sprawa obowiązkowych dostaw jest zaniedbana, puszczona samopas; nie ma kontroli ze strony aparatu CUS, rad narodowych i GS-ów, procent nie wywiązujących się jest znaczny.

Wydawałoby się, że przynajmniej dostawa świń kontraktowanych powinna przebiegać dużo lepiej. Niestety, tak nie jest. Oto dla przykładu: w powiecie Bielsk było zakontraktowanych na marzec 2.494 sztuki świń, wszystkie miały być dostarczone w ramach obowiązkowych dostaw. Skupiono zaledwie 1.466 sztuk. Z powodu zbyt małej wagi przesunięto na kwiecień terminy dostaw 427 sztuk; 66 sztuk padło, a pozostałych — jak oficjalnie wypisał w sprawozdaniu pełnomocnik CUS — „nie dostarczono z niewiadomych przyczyn".

Jeśli jednak zbadać sprawę bliżej — przyczyny nie są zbyt „niewiadome". Oto garść przykładów z tegoż powiatu bielskiego. Anna Pietruczuk z gr. Zbucz (gm. Orla) sprzedała kontraktowaną świnię na wolnym rynku; Szymczuk, Antoszuk, Zenziuk z gr. Sielc, Tołoczko, Koźluk, Charytonowicz z gr. Szeszydy (obie wsie w gm. Boćki) zabili nielegalnie rzekomo na własne potrzeby świnie, które powinni byli dostarczyć w obowiązkowych dostawach. Gawin z gr. Skrzypki Duże (gm. Bielsk) sprzedał tucznika spekulantom.

Prokuraturze do interwencji przekazano tylko niewielką część wypadków złośliwego uchylania się od obowiązkowych dostaw. Prokuratura powiatowa ze swej strony tylko w jednym jedynym wypadku powiadomiła powiatowego pełnomocnika CUS o zbadaniu sprawy. A co się dzieje z resztą? Nic dotychczas nie wiadomo, chociaż wykaz osób, złośliwie uchylających się od wykonania obowiązku dostawy świń prokuratura otrzymała w okresie od 26.III. do 28.IV.

Obojętnie i beztrosko przechodzi się także do porządku dziennego nad sprawą padnięcia świń. Tylko nieliczni chłopi przynoszą zaświadczenie od lekarza, najczęściej zaś są to karteluszki podpisane przez sołtysa. Karteluszki te przyjmowane są za dobrą monetę, chociaż są dowody, że nieraz są otrzymywane przez kumoterstwo. Czymże bowiem wytłumaczyć fakt, że w takim np. pow. Łomża na ogólną ilość niedostarczonych w marcu kontraktowanych 1.334 tuczników, aż 221 wypadków zapisano w rubryce „padnięcia" jedynie na podstawie tych właśnie karteluszków.

Czyż trzeba więc dziwić się, że ten brak stanowczości w zastosowaniu sankcji karnych wobec najbardziej złośliwych, stworzył sytuację niezbyt wesołą. W całym województwie nie dostarczono w marcu niemal połowy zakontraktowanych świń.

Wielką rolę w sprawnym przebiegu obowiązkowego skupu odgrywa niewątpliwie aparat CUS. Czy jednak troska o realizację planów obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych spada wyłącznie na barki CUS? Nie. Zagadnieniem tym powinny żyć na codzień rady narodowe, instancje i organizacje partyjne. Niestety w województwie białostockim tak nie jest.

Przewodniczący prezydium GRN Siemiatycze (pow. Bielsk), Karpiuk, jak od natrętnej muchy odpędza się od gminnego delegata CUS, który często do przewodniczącego przychodzi, proponuje przynajmniej przejrzeć dane dotyczące przebiegu skupu w gminie.

— Ta sprawa nie podlega mej kompetencji — tłumaczy — i nic mnie nie obchodzi.

Podobnych faktów jest więcej. Komitety powiatowe partii ze swej strony nie mobilizują członków partii do przodowania w dostawach, nie analizują przebiegu skupu. Wystarczy powiedzieć, że dla przykładu ani w KP Bielsk, ani w KP Białystok jeszcze ani razu nie omawiano bliżej zagadnienia obowiązkowych dostaw żywca. Towarzysze z tych komitetów nie wiedzą — jak przebiega skup w poszczególnych gminach.

Ten wyraźny brak zainteresowania skupem zwierząt ze strony tych, którzy powinni się interesować tą sprawą, przynosi w rezultacie skromne liczby realizacji planów.

*

Wyniki w obowiązkowych dostawach żywca woj. białostockie może i powinno poprawić. Trzeba, by instancje partyjne, władze terenowe i gospodarcze wzorowały się na przodujących województwach. Trzeba, aby za tą sprawą lepiej śledziły, codziennie się nią interesowały prezydia rad narodowych i instancje partyjne. Chodzi bowiem o wielką rzecz — o wykonanie części państwowego planu gospodarczego.

ANATOL RYSZCZUK

Sztandary przechodnie dla przodujących zakładów bawełnianych i jedwabniczych

(f) Komisja Współzawodnictwa przy Zarządzie Gł. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego podsumowała ostatnio wyniki pierwszego etapu międzyzakładowego współzawodnictwa pracy w przemyśle bawełnianym i jedwabniczo-galanteryjnym.

We współzawodnictwie ponad 40 załóg zakładów przemysłu bawełnianego tytuł przodującego zakładu, sztandar przechodni oraz nagrodę pieniężną w wysokości 25 tys. zł zdobyła po raz pierwszy załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Lubaniu. Plan produkcyjny za I kwartał br. załoga ta wykonała mimo niższego od planowanego stanu zatrudnienia pod względem ilości i wartości w 103,6 proc., uzyskując o 2,27 proc. niższe koszty produkcji od planowanych. Sukces swój załoga zawdzięcza ruchowi wielowarsztatowemu, coraz lepiej rozwijającemu się w oparciu o szeroką akcję szkolenia robotników metodą inż. Kowalowa oraz pogłębiającemu się stale współzawodnictwu zobowiązaniowemu, w którym uczestniczy ok. 75 proc. załogi.

Drugie miejsce we współzawodnictwie zajęła załoga ZPB im. Waltera w Łodzi.

Tytuł przodujących zakładów przemysłu jedwabniczego, sztandar przechodni i wysoką nagrodę pieniężną zdobyła załoga Północno-Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego. Drugie miejsce we współzawodnictwie zajęły Północno-Łódzkie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego w Łodzi, a trzecie — Pabianickie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego.

Zgon artysty rzeźbiarza prof. T. Breyera

(f) W dniu 15 bm. maja br. zmarł w Warszawie, przeżywszy 77 lat, wybitny artysta-rzeźbiarz, Tadeusz Breyer, profesor Akademii Sztuk Plastycznych, dwukrotny laureat nagrody plastycznej m. st. Warszawy.

Zmarły artysta odznaczony był Orderem Odrodzenia Polski.

Przemysł tytoniowy produkuje nowe gatunki papierosów

(f) Przemysł tytoniowy stale urozmaica asortyment swoich wyrobów. Ostatnio ukazały się w sprzedaży nowe papierosy „Wczasowe". Są one sporządzone z mieszanki wyższych gatunków surowców krajowych i surowców importowanych.

W najbliższym czasie ukaże się na rynku nowy gatunek papierosów „Żeglarz". Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu mieszanki tytoniowej, papierosy te będą odznaczały się lepszym żarzeniem się i spalaniem tytoniu, a przez to — łagodniejszym dymem.

Ponadto przemysł tytoniowy przystąpi wkrótce do produkcji papierosów aromatyzowanych. Papierosy te będą sporządzone ze szlachetnych gatunków surowca tytoniowego, nasyconego odpowiednio dobranymi środkami aromatyzującymi.

Papierosy wszystkich nowych gatunków są bezustnikowe.

Dychów — młodość ludzi

Celina Kulik

Na nalepce okładki grubego czarnego brulionu czytamy: „Dziennik ruchu elektrowni Dychów".

Coś w rodzaju pamiętnika elektrowni. Z krótkich, technicznych zapisów, można odtworzyć historię życia agregatu, jego pracy, zaburzeń, przypadłości.

Ale nie tylko agregatu. Pod zapisami widnieją nazwiska. Dyżurny... zdał... Dyżurny... przyjął... I pod datą 17.X.1951 widnieje po raz pierwszy postawione nazwisko: Józef Bernat.

W październiku ub. roku Józef Bernat pełnił po raz pierwszy samodzielnie dyżur jako maszynista elektrowni.

A zapis brzmi:

„Uruchomiono agregat I z polecenia dyżurnego ruchu ob. Kwolka. W czasie dyżuru tłoczył powietrze do kotła olejowociśnieniowego. Olej dolnego łożyska nie wskazuje temperatury..."

I odtąd nazwisko Bernat powtarza się wielokrotnie pod zapisami historii agregatu.

„...Podczas ruchu zauważono w turbinie, że po złączach pierścienia gornego..."

Józef Bernat swobodnie operuje terminologią techniczną. Ma opinię sumiennego pracownika. Zdawać by się mogło, że „zęby zjadł" na agregatach, turbinach, elektrowniach...

Siedzi przed nami 23-letni ZMP-owiec, z wyglądu raczej chłopak, niż mężczyzna. Jest to właśnie Józef Bernat, ósme dziecko chłopa z Wileńszczyzny, wychowane w zapadłej wsi, gdzie to dzieci umierały na zapalenie płuc, tak właśnie jak troje w domu Bernatów.

Próbował w krótkim swym życiu wielu zawodów: był murarzem, był piekarzem.

W r. 1949 przybywa do Dychowa. Tu pracuje na robotach betoniarskich. W tym też roku rozpoczyna służbę wojskową. Gdy wraca do Dychowa, pracuje jako pomocnik ślusarza przy pompach. Zdolny, szybko uczący się chłopak, zwraca uwagę kierownictwa budowy elektrowni, które posyła go na kurs maszynistów turbinowych do Rożnowa. Trzeba przecież spośród ludzi, którzy budują elektrownię dychowską wyłuskać przyszłą jej załogę. Pod koniec 1951 roku wraca Bernat do Dychowa jako pomocnik maszynisty i wkrótce awansuje na maszynistę.

Czy były murarz, piekarz, betoniarz i ślusarz i teraz myśli o zmianie zawodu? Na pewno nie. I to wynika nie tylko ze słownego, gwałtownego zaprzeczenia Bernata — to wynika z jego stosunku do wykonywanej pracy. Bernat żyje elektrownią. Zapalił się do energetyki, jak tylko może się zapalić młody entuzjasta. Prawda, jest mu czasem trudno, czasem nie od razu przyswaja sobie zawiłe arkana techniki, ale tu przychodzi z pomocą książka. Bernat uczy się, pilnie słucha wykładów — usiłuje nadążyć za kroczącą milowymi krokami naprzód techniką.

Bernat nie tylko uczy się sam, ale uczy innych. Wyszkolił już 3 pomocników maszynisty. To byli tacy jak on, robotnicy bez kwalifikacji Józef Moruś, Henryk Licki i Józef Pszczynowicz. Dziś są pomocnikami maszynisty turbinowego.

Tu nauczyli się zawodu

I nie przypadkiem tow. Bieńkowski, brygadzista brygady betoniarzy stwierdza:

„Dużo ludzi tu się nauczyło zawodu — gdzieby ich tam wszystkich wyliczyć. Przyszli „zieloni" a teraz... choćby taki Bolesław Grabarkiewicz, czy Jan Nienart..."

Bolesław Grabarkiewicz, 24-letni maszynista, dokonuje właśnie automatycznych pomiarów temperatury. Dokonuje pomiarów, to może nieścisłe określenie dla czynności, polegającej na przekręceniu klucza w logometrze i zanotowaniu na arkuszu pomiarów cyfry która ukazała się na tablicy logometru.

Grabarkiewicz, syn bezrolnego chłopa spod Wronek, były robotnik przy montażu elektrowni, uśmiecha się z zadowoleniem, gdy widzi mój niekłamany podziw dla sprawności automatu.

— Do roku 1945, to nie wiedziałem, co to prąd, bo we wsi elektryczności nie było. A i potem, jak „korek" w domu się przepalił, to nie wiedziałem co robić. Teraz... teraz byłoby mi głupio przejść na jakąś ręczną pracę. **Zżył się człowiek z automatami".**

Pochyla się nad arkuszem i wpisuje cyfry w odpowiednich rubrykach: olej łożyska nośnego... górne łożysko prowadzące... olej dolnego łożyska generatora...

A Jan Nienart...

Tow. Jan Nienart pracował w straży przemysłowej. „Trzymał wachę" — jak mówią w Dychowie. Miał obok w Bobrowicach kawałek ziemi z nadziału, ok. 3 ha i gospodarzył.

Wiedziano o nim, że w wojsku był w łączności, i że to taki domowy majster od zegarków.

„Gorączka elektryczna"

I gdy organizacja partyjna Dychowa rozważała zagadnienie przesunięcia aktywistów do produkcji — padła kandydatura Nienarta.

— Cóż, niech próbuje. Może by tak w laboratorium u tow. Bolesława Zapały...

I poszedł Nienart na praktykę do kierownika służby zabezpieczeń i automatyki. Początkowo patrzał, i tyle. Nie bez pewnej obawy powierzał mu tow. Zapała pierwsze prace. Bo to delikatna robota... może zepsuje. Ale nie zepsuł. Co więcej okazało się, że pierwszą samodzielną pracę wykonał „na medal". Odtąd powierzają mu coraz trudniejsze.

Nienart pracuje z pasją.

— Całe życie marzyłem — powiada — o pracy, która mi da zadowolenie. I tu ją znalazłem.

Drobny aparacik, który montuje, chowa się niemal w dużej chłopskiej dłoni. Ale uważnie pochyla się głowa, ostrożnie manewrują zręczne palce. Czujna uwaga przydaje palcom zręczności, zamiłowanie do pracy dokonuje reszty. Teraz już bez obawy powierza się Nienartowi zadania. Zaraził się tu, w laboratorium gorączką twórczą. Skąd ją przejął?

Może od technika Bolesława Zapały? Może z bliskiej współpracy z inżynierami radzieckimi „którzy wszystko człowiekowi wytłumaczą".

Bolesław Zapała mógłby chyba opowiadać o cudownych niemal automatycznych urządzeniach elektrowni, bez końca.

A opowiada tak sugestywnie, że zapał jego mimo woli udziela się słuchającemu. Nie wiesz sam nawet, kiedy zaczynasz równie czujnie jak Zapała, wsłuchiwać się w każdy dźwięk dzwonka sygnalizującego, w każdy trzask silnika.

Bolesław Zapała — to technik przekaźnikowy i pomiarowy nie tylko z zawodu, ale przede wszystkim z powołania.

A przecież nawet jego, kształconego na nowoczesnej technice — radzieckie urządzenia w Dychowie oczarowały, gdy tu w sierpniu 1951 roku przyjechał.

Przysiadł tedy fałdów, nauczył się rosyjskiego i pochłaniał podręczniki radzieckie.

— Co w nich uderza — mówi tow. Zapała o podręcznikach i dokumentacji radzieckiej — to niezwykła jasność i przejrzystość. To, co nam towarzysze radzieccy ponadto tu opowiadają — to ostatni wyraz przodującej techniki.

*

Rozmawiałam z wieloma ludźmi w elektrowni dychowskiej. I słowo „uczymy się" przewijało się jak nić przewodnia w każdej z rozmów.

Uczy się zawodu monterskiego Czesława Karnicka, była pracownica stołówki, a obecnie pomocnik montera, która tu się zaraziła „gorączką elektryczną".

Uczy się technik przekaźnikowy i pomiarowy, autor dwóch pomysłów racjonalizatorskich — Bolesław Zapała. Uczy się absolwent technikum bytomskiego, były maszynista turbinowy, obecny dyrektor elektrowni tow. Ryszard Rogaliński.

I gdy tow. inż. Eryk Bobiński prowadzi fachową rozmowę ze starym, siwym majstrem Kotowskim, to też chyba nawzajem się uczą. Stary majster — nowych metod i teorii od młodego inżyniera, a młody inżynier — doświadczenia od starego majstra.

Uczy się od elektrowni dychowskiej i okoliczna ludność. I już nie energetyki.

Do świetlicy elektrowni, przychodzą wieczorem okoliczni chłopi, zwłaszcza młodzież. Obejrzą film. Posłuchają referatu o wielkich budowlach komunizmu, ilustrowanego przezroczami.

Uczą się żyć, walczyć i pracować po nowemu.

O rozwój przemysłu nawozów sztucznych

Z przemówienia tow. min. A. Wanga na konferencji chemików

Zabierając głos na konferencji chemików w Warszawie zastępca przewodniczącego PKPG tow. min. Wang wskazał na olbrzymie znaczenie zagadnienia surowców, podstawy rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej. Odnosi się to do rud żelaznych, do miedzi i aluminium, do siarki, azotu, fosforu i potasu.

Przykładem niedoceniania problemu własnej bazy surowcowej w zacofanej, przedwrześniowej Polsce była eksploatacja rud żelaza. Dziś wiemy, że istnieją realne możliwości ogromnego zwiększenia wydobycia rud. W tym celu należy przede wszystkim znacznie rozszerzyć badania geologiczne, poza tym zaś rozwiązać naukowo - techniczne zagadnienie wykorzystania biednych rud w hutnictwie żelaza. Jesteśmy w trakcie realizacji tych zadań naukowych.

Dzisiejsza konferencja surowcowa — stwierdza min. Wang — poświęcona jest zagadnieniom siarki, fosforu i potasu. Są to podstawowe surowce wielu gałęzi przemysłu chemicznego, przede wszystkim zaś przemysłu wytwarzającego nawozy sztuczne.

Produkcja nawozów sztucznych w roku 1955 bardzo znacznie przewyższy poziom lat przedwojennych i poziom roku 1949. Będzie to miało wielkie znaczenie dla podniesienia naszej produkcji rolniczej i zbudowania socjalistycznego rolnictwa.

W Polsce kapitalistycznej zużycie nawozów sztucznych było wyjątkowo niskie. Np. w 1937-38 r. zużycie azotu na 1 ha wynosiło 1,53 kg, a w Holandii 27,4 kg. Na rok 1955 przewiduje się pod tym względem olbrzymi postęp w stosunku do okresu kapitalistycznego. Zużycie nawozów azotowych i fosforowych na 1 ha przewyższy 6-krotnie i 8-krotnie zużycie w Polsce przedwrześniowej.

Po roku 1955, w okresie następnych planów wieloletnich należy przewidzieć dalszy znaczny wzrost produkcji nawozów sztucznych (prawdopodobnie podwojenie w ciągu 5—7 lat).

Rozwój przemysłu nawozów sztucznych należy maksymalnie oprzeć na własnych bazach surowcowych. Istnieją u nas duże możliwości zapewnienia rodzimej bazy surowcowej. Wiemy, że np. w woj. lubelskim i kieleckim są pokłady fosforytu, których łączne zapasy można mierzyć dziesiątkami, a nawet setkami milionów ton.

Należy więc przede wszystkim przeprowadzić obszerne i wyczerpujące badania geologiczne, przeliczyć zapasy, ustalić warunki hydrogeologiczne, zbadać skład chemiczny itp. Należy również ustalić, jaką technikę zastosować przy wydobywaniu tych pokładów, jakich należy użyć maszyn, by jak najtaniej i jak najwydajniej eksploatować.

Należy wreszcie poważnie wziąć się do badań i prac naukowych nad wzbogaceniem urobku fosforytowego. Należy również dobrać najbardziej ekonomiczną technologię dla wykorzystania fosforu zawartego w omawianych przez nas fosforytach.

Utworzenie rodzimej bazy surowcowej dla przemysłu zużywającego fosfór względnie baz surowcowych dla innych przemysłów jest zagadnieniem skomplikowanym, wymagającym zespołowej pracy w szeregu dyscyplin naukowych, pracowników naukowych różnych gałęzi wiedzy, a więc geologów, górników, specjalistów od wzbogacania minerałów, chemików.

Podobnie przedstawia się problematyka potasu i siarki, dwu surowców, które obok fosforu stanowią temat narady.

Kończąc min. Wang wyraża nadzieję, że narada zapoczątkuje intensywną pracę nad zdobyciem surowców dla polskiego przemysłu chemicznego.

Jak rozumiem i jak wykonuję swoje majsterskie zadania

Antoni Toma

majster przędzalni ZPB im. Róży Luksemburg w Łodzi

Mówi się, że od majstra zależy produkcja — i to jest słuszne. Ale jeśli majster chce, aby ta produkcja była jak najlepsza, aby wydajność podległego mu personelu stale wzrastała, abyśmy pracowali jak najoszczędniej — powinien wypełniać w 100 procentach postawione przed nim zadania. I to zarówno na odcinku zawodowym, jak i w życiu społecznym. A zadań tych jest bardzo wiele i postaram się powiedzieć, jak ja te zadania rozumiem i jak je wypełniam.

Przed rozpoczęciem zmiany sprawdzić maszyny

Do pracy przychodzę pół godziny przed zmianą. Czas ten poświęcam przede wszystkim na sprawdzenie maszyn, które obchodzę z mym poprzednikiem zmianowym, tow. Świderskim. W razie zauważenia w tym czasie jakiegoś niedociągnięcia w obrączniakach, tow. Świderski wraz ze mną usuwa błąd. Podobnie i ja zostaję do pomocy koledze z trzeciej zmiany, kiedy to z kolei oddaję mu maszyny.

Taka współpraca między majstrami ma bardzo duże znaczenie, gdyż we dwóch szybciej można naprawić popsutą maszynę, a poza tym robotnicy, widząc, że majstrowie dają przykład współpracy, również inaczej odnoszą się do roboty. Fakty wzajemnej pomocy są u nas bardzo częste. Zawsze np. jeden majster pomaga drugiemu w czasie zmiany mieszanki bawełny, kiedy maszyna wymaga regulacji wałków rozciągowych itp.

Aby uniknąć nieporozumień i nie zapomnieć o poinformowaniu zmiennika o przebiegu pracy w czasie zmiany i o wypadkach, które zaszły w tym okresie, wpisujemy wszystkie nasze spostrzeżenia do zeszytu raportów. Uwagi odnoszą się przede wszystkim do stanu maszyn na zmianie, ale notujemy także jak przebiegała robota i na co należy zwrócić baczniejszą uwagę. Np. w dniu 6 bm. zapisałem w raporcie, że w maszynie nr 21 nie chodzi prowadnik, a mój poprzednik zameldował mi o tym, że na obrączniaku nr 18 źle funkcjonuje kółko zapadkowe.

Mimo, że to samo bardzo często powtarzamy sobie ustnie, przekonaliśmy się jednak, że system zapisywania do zeszytu chroni nas przed zapominaniem rozmaitych ważnych spraw, o których zmiennik powinien być poinformowany.

Po przejęciu maszyn, następną moją czynnością jest skomunikowanie się z majstrem oddziału przygotowawczego w sprawie dostawy niedoprzędu. Na tym odcinku istnieją jeszcze u nas w zakładzie niedociągnięcia, gdyż oddział przygotowawczy jest „wąskim gardłem", i często, „nienaciskany" przez nas, opóźnia dostawy. Jasne jest, że przebieg pracy w przędzalni zależy w dużej mierze od współdziałania z majstrami z oddziału przygotowawczego. Naszym obowiązkiem jest natychmiast im meldować o spostrzeżonych brakach jak np. zgrubieniach niedoprzędu itp., gdyż tego rodzaju błędy powodują później na obrączniakach skręty lub zrywy, co obniża wydajność pracy i jakość przędzy.

Czuwać nad pracą prządek, pomóc im w podnoszeniu kwalifikacji

Po rozpoczęciu zmiany, kontroluję obecność prządek i pomagaczek oraz tak rozdzielam robotę, żeby każda z nich od pierwszej minuty była właściwie zatrudniona.

Zdarza się, że np. któraś z prządek nie przyjdzie do pracy z powodu choroby — wówczas staram się ją zastąpić jedną z 6-ciu pomagaczek. W ten sposób, zwracając szczególną uwagę w ciągu dnia na tę robotnicę, pomagam jej w uzyskaniu wyższych kwalifikacji. Staram się, aby wszystkie pomagaczki z czasem nabrały kwalifikacji i mogły pracować jako samodzielne prządki.

Jako przykład mogę tu wymienić tow. Helenę Jędrzejczak: w pierwszym okresie trudno jej było opanować pracę prządki i nie wykonywała swojej normy.

Poświęcałem jej każdego dnia trochę czasu, aby ją nauczyć prawidłowej pracy. Wskazywałem jej przede wszystkim, że powinna przychodzić o kilka minut przed zmianą, aby przygotować sobie maszynę do produkcji, tzn. wyczyścić skórkowe wałki rozciągowe, względnie w razie zauważenia zepsutych — zamienić je u wałkarza. Następnie pokazywałem jej, jak należy przykręcać niedoprzęd i prządzę z dolnego wałka, aby nie było zgrubień, co wpływa na lepszą jakość produkcji.

Po kilku tygodniach tow. Jędrzejczak pracowała już zupełnie dobrze i dziś wykonuje i przekracza swoją normę. Podobnie nauczyły się pomagaczki Janina Gnatowska, Leokadia Posim i inne.

Bliski kontakt z robotnikiem, stałe i systematyczne kontrolowanie jak idzie mu robota, ujawniają bardzo często nasze niedopatrzenia. Prządka nieraz nie ma czasu, albo nawet śmiałości wezwać nas do maszyny, jeśli się jej źle pracuje, a przez usunięcie jakiegoś drobnego uszkodzenia, które wynikło w czasie pracy — bardzo łatwo jest nam poprawić wyniki pracy i podnieść produkcję. Dlatego my — majstrowie, sami musimy przychodzić do robotnic, pomagać im.

5 maja np. stwierdziłem, że na maszynie nr 18 nie ma planowanych obrotów. Po sprawdzeniu pasa transmisyjnego, który okazał się w porządku, założyłem na obrącznik mniejsze koło pasowe. Maszyna poszła szybciej i po pierwszych kilkunastu minutach pracy na szybszych obrotach wydawało mi się, że wszystko jest w porządku.

Jednakże w kilka godzin później, kiedy znowu podszedłem do tej maszyny, aby ją sprawdzić, widziałem, że prządka tow. Stanisława Brudnicka nie może sobie znowu poradzić z robotą i ciągle ma zrywy. Doszliśmy do wniosku, że przy tych obrotach należało zmienić biegacze na lżejsze. Tak też zrobiłem i od razu wydajność podskoczyła w górę.

Zwracam na to uwagę dlatego, że bardzo często się zdarza, iż majstrowie przy zmianie obrotów zapominają o wymianie biegaczy.

Podnosić świadomość ideologiczną robotnic

Oprócz pracy zawodowej, stanowisko majstra — wymaga od nas jednocześnie podnoszenia świadomości ideologicznej robotników. Chodzi o to, aby każda prządka, każda pomagaczka wiedziała dlaczego powinna bić się o jak najlepsze wykonanie swej pracy, żeby wiedziała wszystko o celu, w jakim skierowane są nasze wspólne wysiłki, żeby świadomie mogła do tego celu dążyć.

Przeżywamy obecnie trudny okres w zaopatrzeniu rynku i niejednokrotnie sprawa ta jest przedmiotem rozmów prządek. Moim obowiązkiem jako majstra jest wyjaśniać i pokazywać robotnikom, gdzie leżą przyczyny tych trudności i jak je można szybciej przezwyciężyć.

Mówię im o tym, że nasze trudności w chwili obecnej spowodowane są nienadążaniem wsi za rozwojem przemysłu, że droga nasza leży w podniesieniu produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich i w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej; w coraz wydajniejszej pracy przemysłu, w wykonywaniu i przekraczaniu planów produkcyjnych przez wszystkie zakłady.

Wskazuję naszym robotnikom na wrogą rolę spekulantów, kułaków, którzy wykupują towary przeznaczone dla świata pracy, lub nierzadko sabotują nasze ustawy, zmierzające do poprawy zaopatrzenia robotników. Dlatego też trzeba spekulantów demaskować.

Jednocześnie mówię o naszych osiągnięciach, o tym, jakie fabryki, huty, kopalnie, domy mieszkalne powstają w Polsce Ludowej; o tym, że nie grozi nam już nigdy bezrobocie i magistracka zupka i że od nas tylko zależy, aby życie stało się lepsze.

Ludzie nasi rozumieją te argumenty, a kiedy podejmowaliśmy zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i święta 1 Maja cały nasz zespół postanowił podnieść produkcję z każdej maszyny o pół kilograma. Zobowiązania te wykonaliśmy i w kwietniu plan został zrealizowany w 102,89 procent.

Na marginesie

Malarze

Od czasu jak pewien malarz zakończył niechlubnie swą polityczną karierę, zdawało się, że nie ma już więcej amatorów tego zawodu wśród polityków. Okazuje się jednak, że nadal tkwią wśród nich utajone talenty. Agencja Reutera donosi, że Eisenhower i Churchill mieli zamiar własnoręcznie sportretować jeden drugiego, a następnie wizerunki te, „na wieczną rzeczy pamiątkę", wymienić. Przed wyjazdem Eisenhowera z Paryża zagadnięto go, czy pomysł ten został zrealizowany. Na co — jak podaje Reuter — kandydat na prezydenta USA „uśmiechnął się" i skromnie odpowiedział:

„W istocie mieliśmy taki pomysł. Niestety jednak premier Churchill jest prawdziwym malarzem, podczas gdy ja jestem tylko bazgraczem".

Niestety, obaj amatorzy pędzla nie biorą udziału w wystawach sztuki, tak, że trudno ocenić ich istotne talenty i ich styl malarski. Opinia publiczna uważa jednak, że w polityce styl tych panów przypomina styl wspomnianego we wstępie malarza, który zacząwszy od malowania pokojów i obrazów wziął się do przemalowywania granic na mapach. Robił to zresztą przy pomocy Wehrmachtu, który dziś z takim wysiłkiem odbudowują pp. Eisenhower i Churchill.

Toteż przynajmniej w tej dziedzinie obaj „malarze" nie powinni zapominać o losach swego mistrza.

KAD

Związkowcy chińscy przybyli do Łodzi

(f) W Gabinecie Technicznym metody inż. Kowalowa przy ORZZ w Łodzi odbyło się spotkanie związkowców chińskich z łódzkimi przodownikami pracy i działaczami związkowymi.

Na zakończenie swego pobytu w Łodzi goście chińscy zapoznali się z osiągnięciami zespołów artystycznych świetlic robotniczych. Wielkie ich uznanie wywołały popisy szeregu chórów, baletów i robotniczych zespołów recytatorskich.

16 bm. związkowcy chińscy zwiedzili doskonale urządzone sanatorium dla płucnochorych w Tuszynku pod Łodzią oraz wielki kombinat bawełniany w Piotrkowie.

Narada aktywu spółdzielni pracy branży chemicznej

W Sopocie zakończyła się I ogólnopolska narada aktywu naukowego i technicznego przemysłu chemicznego, farmaceutycznego i mineralnego Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych.

W obradach obok inżynierów, techników i racjonalizatorów z poszczególnych spółdzielni pracy wzięli udział przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk oraz wybitni naukowcy z wyższych uczelni Gdańska, Warszawy, Krakowa i innych ośrodków.

Minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła Żebrowski, który uczestniczył w obradach, udekorował odznakami racjonalizatorów 6 przodujących pracowników, m. in. hutnika z huty szkła „Laura" w Tarnowie Józefa Przydybę, czterokrotną racjonalizatorkę mgr Janinę Łunkiewicz z Warszawy oraz dwukrotnego racjonalizatora Będnarka z Łodzi. Poza tym 37 racjonalizatorów otrzymało nagrody pieniężne.

Poszczególne sekcje branżowe narady omówiły i opracowały m. in. plany produkcji nowych artykułów, jak np. cementu dentystycznego, leków przeciwko próchnicy zębów, farb fosforujących itp. Powzięto szereg wniosków w sprawie wykorzystania odpadków drzewnych, m. in. przerobu słomy drzewnej.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Po konferencji partyjnej w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia

Pomorskie Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu zrealizowały w ubiegłym roku plan produkcyjny przedterminowo.

Także w roku bieżącym załoga PZWANN ma już poważne osiągnięcia do zanotowania. Mimo, że w stosunku do ubiegłego roku plany zostały podwyższone, plan I kwartału został wykonany w 101,5 procent, a plan miesięczny za kwiecień w 105,2 procent. Rozszerzono dotychczasowy asortyment. Współzawodnictwo pracy ogarnęło około 90 procent załogi, zastosowano znaczną ilość pomysłów racjonalizatorskich, umożliwiających zaoszczędzenie drogocennych metali kolorowych jak na przykład miedź. Przeprowadzono pomyślnie kursy stachanowskie, które podniosły wydajność pracy i przyczyniły się do wzrostu zarobków robotników.

W walce o przedterminową realizację planu wyrośli wybitni przodownicy pracy jak: spawacz Stanisław Jerzyński, ZMP-ówka Teresa Łukaszewska, Monika Jarzębska, Władysława Baranowska i wielu innych. Znane całej załodze stały się nazwiska niektórych techników, inżynierów i racjonalizatorów, np.: Lucjan Myjakowski, Kazimierz Sadkowski i Włodzimierz Wołosz.

O tych osiągnięciach z dumą mówili towarzysze na konferencji partyjnej w P.Z.W.A.N.N., lecz także z głęboką troską ostrzegali przed samouspokojeniem i wskazując na niedociągnięcia w pracy ustępującego komitetu, wytyczali drogę nowowybranemu.

Niejednokrotnie komitet partyjny podejmował słuszne uchwały, lecz niedostateczna kontrola wykonania powodowała, że nie zawsze były one terminowo realizowane.

W dyskusji towarzysze wskazywali na niedostateczne powiązanie produkcji z zaopatrzeniem i na słaby rytm pracy działów pomocniczych.

Węzłowym zagadnieniem dla organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji jest walka o rytmiczność w produkcji. W tej dziedzinie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Niedostateczną uwagę przywiązywała dotychczas organizacja partyjna do narad wytwórczych i technicznych. Były one prowadzone żywiołowo, bez odpowiedniego przygotowania.

Większą niż dotychczas otoczyć opieką młodzież, rozszerzyć działalność Klubu Techniki i Racjonalizacji, pracować nad podniesieniem poziomu agitatorów partyjnych — takie były m. in. wskazania, jakie otrzymał nowowybrany komitet zakładowy na wyborczej konferencji partyjnej.

JANUSZ JUREWICZ
II sekretarz Kom. Fabr. PZPR Toruń

Brak troski o warunki socjalne wpływa ujemnie na produkcję

Warszawska Fabryka Motocykli z każdym dniem coraz bardziej się rozwija. Coraz więcej uruchamia się nowych działów produkcyjnych, a wraz z tym zwiększa się ilość członków załogi.

Nowych robotników, którzy stykają się z zakładem po raz pierwszy należy otoczyć troskliwą opieką i umożliwić im pełne korzystanie ze zdobyczy socjalnych. Ale niestety warunki, jakie winny być zapewnione tak dużej załodze, pozostawiają wiele do życzenia.

Pracownicy nie posiadają indywidualnych szafek ubraniowych. W szatni panuje wielka ciasnota.

Stołówka w naszym zakładzie jest brudna i niechlujna. Świetlica, mimo że jest utrzymana na poziomie, może pomieścić jedynie czwartą część załogi.

Również poważne niedociągnięcia występują w zaopatrzeniu nowoprzyjętych pracowników w ubrania ochronne.

Brak dostatecznej troski o robotników odbija się ujemnie na produkcji: w fabryce naszej jest niepokojąco duża płynność kadr.

Dlatego też kładąc cały nacisk na wzrost produkcji, nie należy zapominać o konieczności poprawy warunków pracy i warunków socjalnych.

KAZIMIERZ KOŚCIELECKI
Warszawska Fabryka Motocykli

Śladem listów naszych czytelników

Wiele zależy od działu księgowości

W dniu 29 kwietnia br. opublikowaliśmy pod powyższym tytułem korespondencję tow. Stefana Wójcickiego.

Korespondent poruszył m. in. sprawę niedoceniania współpracy z głównym księgowym przez niektórych majstrów i pracowników biurowych.

Obecnie Dyrekcja Warszawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego donosi nam, że stanowisko zajęte przez korespondenta uważa za słuszne i doceniając w pełni rolę księgowości dokłada starań, aby współpraca komórek organizacyjnych z księgowością układała się jak najpomyślniej.

Ostatnio dzięki odbywanym naradom dyrekcyjnym zauważono na tym odcinku dużą poprawę.

Wycieczki „Szlakami pokoju i planu 6-letniego"

(f) Wzorem roku ubiegłego Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przystępuje do organizowania masowej akcji wycieczkowej pod hasłem: „Szlakami pokoju i planu 6-letniego".

Począwszy od 11 maja w całym kraju organizuje się masowe wycieczki w dni i popołudnia wolne od pracy.

Celem wycieczek jest upowszechnienie i propaganda turystyki jako doskonałego środka odpoczynku, odświeżenia sił i pogłębienia wiadomości o własnym kraju.

Zadaniem ogniw PTTK jest obok organizowania wycieczek, udzielanie najdalej idącej pomocy przez uruchomienie poradni, opracowanie szlaków dla wycieczek z uwzględnieniem punktów zabytkowych, historycznych, walk wyzwoleńczych, budownictwa socjalistycznego, krajoznawczych itp.

Dla zachęcenia do jak najliczniejszego udziału w akcji wycieczek Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego ogłasza konkurs na najlepszy opis wycieczek odbytych do 22 lipca 1952 r.

Tydzień na arenie świata

Zygmunt Broniarek

21 lat miał Philip Mueller z Essen, kiedy zginął od kuli zachodnio-niemieckiego policjanta. Zginął za to, że wraz ze swymi rówieśnikami, przekonanymi o konieczności położenia kresu zbrodniczej polityce Adenauera, w 30-tysięcznym pochodzie manifestował na rzecz zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych Niemiec.

Masakra w Essen, dokonana przez policję trizońską Lehra na bezpośredni rozkaz amerykańskiego Wysokiego Komisarza John J. McCloy'a — wywołała powszechne oburzenie w całych Niemczech. **„Krew przelana 11 maja w Essen** — stwierdził w liście do FDJ Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck — **wymaga, by wszyscy miłujący pokój Niemcy zjednoczyli się we wspólnej walce, która uratuje przyszłość naszej młodzieży i pokój w Europie".**

Szarża na ulicach Kilonii

Strzały w Essen odbiły się głośnym echem w całych Niemczech zachodnich. Hamburg, Kilonia, Duesseldorf i inne miasta zachodnich Niemiec stały się terenem potężnych demonstracji ludności przeciwko „układowi ogólnemu" Adenauera i terrorowi policji.

Gestapo Lehra przypomniało sobie znowu czasy „fuehrera" i pogromów robotniczych. W Kilonii, uzbrojeni policjanci szarżowali na koniach przeciwko robotnikom. W Berlinie zachodnim w czasie podobnej demonstracji kilka osób zostało rannych.

Walka o jedność Niemiec odbywa się pod hasłem pełnego poparcia dla propozycji radzieckich, które wskazują drogę pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Ludność całej Europy domaga się realizacji tych słusznych i leżących w interesie pokoju propozycji. O sile nacisku opinii publicznej świadczy choćby fakt, że Izba Niższa parlamentu duńskiego wypowiedziała się jednomyślnie za podjęciem czterostronnych rokowań w sprawie Niemiec.

Taktyka zwlekania

Imperialiści, przyparci do muru opinią narodów, które protestują przeciwko układom z Adenauerem i odradzaniu militaryzmu niemieckiego, kluczą i lawirują, by storpedować wysiłki radzieckie. Po tej linii idzie ogłoszona w tym tygodniu ich odpowiedź na notę ZSRR. Przez 5 tygodni zwlekały mocarstwa zachodnie z udzieleniem odpowiedzi, w tym samym czasie podejmując gorączkowe wysiłki w kierunku sfinalizowania układów wojennych z Adenauerem. Trafnie oceniła notę zachodnią deklaracja Urzędu Informacji NRD, stwierdzając: **„Propozycja rządu ZSRR w sprawie niezwłocznego podjęcia kroków, zmierzających do przywrócenia jedności Niemiec i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich ma być obrócona w niwecz przy pomocy nowych wybiegów".**

Nota trzech państw zachodnich odrzuca radziecką tezę o neutralności przyszłych, zjednoczonych i demokratycznych Niemiec. Jasny jest cel tego stanowiska. **„Mocarstwa zachodnie** — podkreśla wspomniana deklaracja Urzędu Informacji NRD — **potwierdzają... w swej odpowiedzi, że ich celem jest wciągnięcie Niemiec zachodnich do agresywnego paktu atlantyckiego. Oświadczają one wręcz, że włączenie Niemiec zachodnich do tzw. „wspólnoty europejskiej" jest faktem dokonanym".**

A więc nie pokojowe, zjednoczone, neutralne Niemcy, ale Niemcy jako baza wypadowa imperializmu amerykańskiego— oto cel państw zachodnich.

Raport Fechtelera

Jakkolwiek agresorzy spiesza się niezmiernie na drodze przygotowań do agresji — nowym tego dowodem było parafowanie (wstępne podpisanie) układu o tzw. „armii europejskiej", czyli Wehrmachtu pod europejskim szyldem — przecież droga ta staje się coraz trudniejsza i coraz więcej przeszkód jeży się na niej.

Zdecydowany opór narodów przeciwko polityce atlantyckiej prowadzi do zaostrzenia sprzeczności międzyimperialistycznych, wywołując niejednokrotnie prawdziwe „skandale w rodzinie".

Do serii tej zaliczyć można— jako jeden z najpoważniejszych przypadków — opublikowanie przez prawicowy dziennik paryski „Monde" ściśle tajnego raportu szefa operacji morskich USA, admirała Williama Fechtelera. Raport ten wykradziony został... przez wywiad brytyjski. Już sam ten fakt wskazuje na rosnące sprzeczności angielsko-amerykańskie, a jeszcze mocniej podkreśla je treść raportu, który z jednej strony potwierdza agresywne zamiary amerykańskie, a z drugiej — odsłania słabość całego atlantyckiego systemu. Fechteler, widząc rosnącą nienawiść narodów zachodnio - europejskich przeciwko amerykańskim planom i słabość marshallowskich rządów, radzi zrezygnować z Europy zachodniej i skoncentrować się na rejonie Morza Śródziemnego (warto podkreślić, że właśnie Fechteler miał być mianowany dowódcą „sił atlantyckich" w tym rejonie). Raport jego wskazuje na konieczność usunięcia wpływów brytyjskich i francuskich z krajów Afryki Północnej i Środkowego Wschodu i zastąpienia ich amerykańskimi.

Raport ten jest otwartym programem wyparcia wpływów angielskich i francuskich z kontrolowanych przez nie krajów. Świadczy on o stałym zaostrzaniu się wewnętrznych sprzeczności i o rosnącej słabości atlantydów.

De Gasperi i jego przyjaciele

Słabość całego systemu atlantyckiego łączy się ze słabością i trudnościami wewnętrznymi poszczególnych partnerów. Wie o tym dobrze premier włoski De Gasperi, który mógł się ponownie przekonać o nienawiści ludu włoskiego do swej polityki w kampanii przed wyborami administracyjnymi. Wybory te mają się odbyć 25 maja, ale premier już od kilku tygodni zażywa gorzkich owoców przedwyborczej kampanii. Gdziekolwiek tylko premier pokaże się na wiecu czy zgromadzeniu — jak to na przykład zdarzyło się w Reggio Calabria — wszędzie słowa jego witane są ostrymi gwizdami.

Wiedząc o tej niepopularności i zdając sobie sprawę że coraz szersze warstwy ludności opowiadają się za polityką wysuwaną w programie komunistów i socjalistów, De Gasperi mobilizuje wszystkie siły do wyborów — przede wszystkim kler i faszystów. Wiernie wykonuje polecenia De Gasperiego i... papieża na przykład ksiądz w Barano d'Istia, który w czasie kazania groził klątwą i piekłem za oddanie głosu na listę lewicy. Równie dobrze wykonują je generałowie zakonów, którzy całe zastępy mnichów przesyłają z miejsca na miejsce, by zwiększyć ilość wyborców popierających listę chrześcijańskiej demokracji. Na arenie parlamentarnej De Gasperi również nie próżnuje. Jego to dziełem jest przeforsowanie ustawy o „wielostronnej obronie demokracji", która ze wszystkich stron godzi w organizacje postępowe. Jego również dziełem jest odroczenie na okres wyborów dyskusji nad ustawą przeciwko neofaszyzmowi.

Ale wysiłki premiera nie dają oczekiwanych rezultatów: wpływy lewicy rosną coraz bardziej. W dodatkowych wyborach we Florencji komuniści i socjaliści otrzymali 52 procent głosów w porównaniu z 44 proc. zdobytymi w roku ubiegłym. Równocześnie blok rządowy uzyskał 31 procent głosów wobec 44 procent w 1951 r.

Zbrodnie amerykańskie na Kożedo

Amerykańska polityka agresji i wojny, popierana przez wiernych satelitów w rodzaju De Gasperiego, wywołuje coraz większe oburzenie i nienawiść wszystkich narodów. Nienawiść ta rośnie w miarę, jak imperialiści amerykańscy coraz cyniczniej odsłaniają swe niecne zamiary.

Korea dostarczyła tu nowego, dobitnego przykładu. Już tylko jedna nieuzgodniona sprawa — sprawa jeńców pozostała na porządku obrad w Panmundżon— ale Amerykanie rzucili na szalę cały swój arsenał przeszkód, by do porozumienia nie dopuścić.

Chcąc zerwać rokowania, wysunęli oni bezczelną propozycję zatrzymania siłą w niewoli przeszło 100.000 jeńców północno-koreańskich i chińskich, mimo, że uprzednio sami zgodzili się na repatriację 132.000 z ogólnej liczby 170.000 jeńców. Argumentacja ich jest przy tym równie cyniczna co sama propozycja: twierdzą oni, że występują w obronie „repatriacji dobrowolnej".

O tym, jak wygląda owa „repatriacja" i jak kłamliwe są „argumenty" Amerykanów świadczą aż nadto wyraźnie ostatnie wypadki w obozie jeńców na wyspie Kożedo. Jeńcy ci, oburzeni okrutnym traktowaniem i próbami zatrzymania ich siłą w niewoli amerykańskiej, wystąpili przeciwko bezprawnym zarządzeniom i wzięli do niewoli w charakterze zakładnika komendanta obozu gen. Francisa Dodda. Następca Dodda, gen. Colson zgodził się na wypełnienie żądań jeńców, zapewniając ich, że *„w przyszłości mogą być pewni ludzkiego traktowania"*. Oświadczenie Colsona w pełni potwierdziło zarzuty o bestialstwach amerykańskich SS-manów na Kożedo.

I tu raz jeszcze wyszły na jaw cynizm i zakłamanie interwentów amerykańskich. Gen. Colsona zwolniono natychmiast z zajmowanego stanowiska a wszystkie obietnice zostały uznane za *„całkowicie nieważne"*. Zamiast tego, jak donosi Reuter, wokół obozu zmasowano wielkie ilości czołgów i wojsk pancernych.

Sprawa jeńców i rozejmu w Korei — obok użycia przez interwentów broni bakteriologicznej — jeszcze bardziej otworzyła ludziom oczy na postępowanie imperialistów. Przyczyniła się ona do zmobilizowania narodów do dalszej walki o spętanie rąk agresorom i pokrzyżowanie ich zbrodniczych zamysłów.

Piłkarze bułgarscy w Warszawie

16 bm. przybyła do Warszawy reprezentacja Bułgarii w piłce nożnej. Piłkarze bułgarscy rozegrają 18 bm. międzypaństwowe spotkanie z reprezentacją Polski. Na zdjęciu: piłkarze bułgarscy na lotnisku w chwilę po przybyciu Foto CAF — Z. Wdowiński

W STOLICY

Schody ze skarpy do Centralnego Parku Kultury będą gotowe do 22 lipca

W tych dniach Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane rozpocznie budowę głównych schodów prowadzących ze skarpy na tyłach Młodzieżowego Domu Kultury do Centralnego Parku na Powiślu.

Schody te, jak wiadomo stanowić będą reprezentacyjne wejście na główną oś spacerową tego parku.

Zakończenie budowy tych schodów w stanie surowym przewidziane jest na dzień 22 lipca br. W przyszłości schody te obłożone zostaną kamieniami i ozdobnymi barierkami i różnymi rzeźbami. *(i)*

Stare bloki MDM otrzymają wkrótce nowe elewacje

Przy starych budynkach MDM, stojących po parzystej stronie ulicy Marszałkowskiej na odcinku między Wilczą i nową osią ulicy Nowopięknej rozpoczęto już przygotowania do przebudowy starych elewacji frontowych.

Wszystkie stare budynki mieszkalne MDM na tym odcinku otrzymają do wysokości pierwszych pięter okładzinę kamienną z piaskowca. Natomiast górne partie budynków pokryje wyprawa terrazytowa.

Pomieszczenia sklepowe na tym odcinku zostaną częściowo przebudowane i przystosowane do potrzeb i wyglądu nowej dzielnicy. Otrzymają one również, podobnie jak wszystkie nowe sklepy MDM nowocześnie wyposażone wnętrza. *(z)*

Dom społeczny dla mieszkańców Muranowa

W pierwszej połowie lipca bieżącego roku w dzielnicy mieszkaniowej na Muranowie oddany zostanie do użytku mieszkańców dom społeczny. W pomieszczeniach domu społecznego mieścić się będą na parterze: czytelnia pism, świetlica ze sceną dla zespołów amatorskich, oraz bufet. Na pierwszym piętrze mieścić się będą: obszerny pokój klubowy, sala wykładowa, biblioteka i magazyny książek.

Półkolisty budynek posiada duży taras wsparty na 18 kolumienkach o specjalnych stylowych profilach. Ponadto ładnie wykonany prześwit również wsparty na kolumnach, prowadzący z przyszłego dużego placu koło pałacu Mostowskich do III serii dzielnicy. Elewację zewnętrzną tego budynku stanowić będzie tynk szlachetny. *(z)*

Obóz pracy za nielegalny handel mięsem

W toku energicznej akcji prowadzonej przez komisje do walki ze spekulacją i nadużyciami w handlu, organa MO i władze prokuratorskie skierowały dalszych spekulantów i paskarzy do obozu pracy za pokątny handel mięsem pochodzącym z nielegalnego uboju.

Za nielegalny handel mięsem i skórami surowymi skierowano Janinę Szczęsną do obozu pracy na przeciąg 5 miesięcy.

Zatrzymanego w czasie przewozu do Warszawy 121 kg mięsa wieprzowego Józefa Klimka skazano na 6 miesięcy obozu pracy.

Tadeusz Korner, Stefan Sobczyński trudnili się również nielegalnym transportem do Warszawy mięsa nie badanego przez władze sanitarne.

Kornera ukarano 4 miesiącami pobytu w obozie pracy, Sobczyńskiego — 6 miesiącami obozu pracy. *(wj)*

Owoce i słoje

Zbliżający się sezon owocowy zwiększy jak co roku zainteresowanie ludności stolicy słojami, gąsiorami i innymi naczyniami służącymi do przechowywania przetworów owocowych. Pamiętać o tym powinna również Centrala Handlowa Ceramiki. W roku ubiegłym bowiem brakło w pełni sezonu w sklepach stołecznych poszukiwanych przez nabywców słojów z hermetycznym zamknięciem tzw. „weków".

Warto, aby CHC zawczasu zapewniła sobie dostawy tego artykułu i, żeby słoje znalazły się w sprzedaży równocześnie z owocami, a nie jak w roku ubiegłym pod koniec września. *(wj)*

Masło na bony musi być wydawane w terminie

W sklepach spożywczych WSS powtarzają się wypadki niewydawania masła na bony mięsno-tłuszczowe w obowiązujących terminach. Na przykład w sklepie przy al. Niepodległości 132 masło znajdowało się na składzie, ale nie w sprzedaży, ponieważ sklep nie posiadał rozdzielnika.

Rozdzielniki powinny trafiać do sklepów w dniu poprzedzającym wydawanie masła, czego powinien dopilnować na przyszłość okręg warszawski Związku Spółdzielni Spożywców. Dyrekcje dzielnicowe WSS natomiast powinny dopilnować, aby rozdzielniki przygotowane do odbioru przez ZSS już na dwa dni przed rozpoczęciem drugiej miesięcznej dostawy masła — były w tym samym dniu odbierane, a nie z opóźnieniem, jak to miało miejsce ostatnio. Powoduje to bowiem słuszne reklamacje nabywców nie otrzymujących tłuszczu we właściwym terminie. *(wj)*

Dzisiejsze imprezy Dni Oświaty, Książki i Prasy

17 bm. w godz. 17—21 w punktach kiermaszowych zorganizowanych z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy przy pl. Dzierżyńskiego, pl. Na Rozdrożu, ul. Podskarbińskiej, pl. Komuny Paryskiej odbędą się występy artystyczne po których grać będą orkiestry taneczne.

Sprawy oświaty i kultury w PGR Nacpolsk

Stanisław Mołdrzyk

— Tak na dobre zajęliśmy się sprawami oświaty i kultury jakieś trzy lata temu — opowiada w drodze do przedszkola PGR Nacpolsk (pow. Płońsk) tow. Grzelak, sekretarz organizacji partyjnej.

— Zaczęliśmy od kursów dla analfabetów, które organizował tow. Synowiec, nasz kierownik szkoły w jednej z klas szkolnych. Potem przyszła kolej na świetlicę i bibliotekę, na które przygotowaliśmy pokój w budynku administracyjnym, a wreszcie radiofonizacja, przedszkole, ośrodek zdrowia, no i stałe kino.

Gawędząc, mijamy podwórze, warsztaty i dochodzimy do starego parku, gdzie skryty w bujnej zieleni drzew stoi śliczny pałacyk, służący kiedyś obszarnikom Charzyńskim, a dziś dzieciom robotników rolnych zespołu PGR Nacpolsk. W jego słonecznych, obszernych salach mieści się teraz przedszkole i 7-klasowa szkoła podstawowa.

*

W pięknej sali nie zastajemy jednak dzieci z nacpolskiego przedszkola. Dzieciarnia, jak zwykle, w słoneczne dni bawi się w parku przy piaskownicy. Kiedy przychodzimy w jednej chwili gromadka licząca około 30 dzieci rzuca poważną pracę przy rzeźbieniu z wilgotnego piasku „gołębi pokoju", serc, bochenków i otacza nas wkoło. Roześmiane, żywe jak iskry dzieciaki, wcale się nie krępują obecnością obcych, chwytają nas za ręce i proszą do wspólnej zabawy.

Ale już przedszkolanka Danuta Felczak prosi małą Dankę Komorowską, córeczkę zasłużonego przodownika pracy, aby powiedziała wierszyk. Po wierszyku następuje zespołowa recytacja i śpiew. Wszystko idzie tak składnie, jak na 1-majowej akademii, na której dzieci z przedszkola występowały we wspólnym programie ze szkołą i młodzieżą ZMP-owską.

Szczęśliwe jest to pokolenie Polski Ludowej, które urodziło się w wolnej Ojczyźnie robotników i chłopów.

*

O przedszkolu mówią z ogromnym uznaniem matki: Ulicka, Jakubiakowa. Obie mogą spokojnie pracować w PGR-ze, bo są pewne, że ich pociechy nie tylko są pod troskliwą i fachową opieką, ale że ponadto wiele się nauczą.

Doskonałe świadectwo daje przedszkolu towarzyszka Henryka Synowiec, wychowawczyni I klasy szkoły podstawowej. Twierdzi, że dzieci, które ukończyły przedszkole o wiele lepiej uczą się w szkole, są swobodniejsze i łatwiejsze do prowadzenia.

Ponieważ słyszeliśmy od młodzieży, że towarzyszka Synowiec dużo czasu poświęca pracy z młodzieżą, że nawet zdobyła sobie przydomek nacpolskiego reżysera, pytamy ją o zdanie i ocenę pracy świetlicowej w zespole. W odpowiedzi wyciąga ona dziennik klasowy i pokazuje nam spis akademii, z którego wynika, że prawie co miesiąc w Nacpolsku organizuje się jakąś imprezę kulturalną. Począwszy od akademii na rozpoczęcie roku szkolnego, a skończywszy na 1 Maju i Dniach Oświaty cały czas wypełniony był żywą pracą kulturalno-oświatową połączoną z występami nie tylko u siebie, ale i w sąsiednich gminach.

— Na każdą akademię nasz ZMP-owski zespół świetlicowy wspólnie z młodzieżą szkolną dawał inny program — opowiada tow. Synowiec. — Chodziło nam przede wszystkim o to, aby pokazać zawsze coś nowego, aktualnego, w tańcach, recytacjach, wierszach, pieśniach, czy krótkich inscenizacjach.

Żywo z werwą i humorem, to jest nasza zasada. I tajemnica naszego powodzenia. Zresztą nie chcemy się chwalić. Pojedźcie do Naruszewa i innych gmin. Zapytajcie, czy im się podobają nasze występy — mówi z uśmiechem.

*

Nie trzeba zresztą o to pytać. Sława Nacpolska, jako dobrego zespołu PGR, rozeszła się już szeroko w okręgu, doszła do Warszawy.

Sławy przysparza mu chociażby kino, które przyciąga widzów nie tylko ze wszystkich gospodarstw zespołów, ale nawet z sąsiednich wiosek. Tow. Grzelak, który jest równocześnie głównym mechanikiem kina, pokazując nam z kolei obszerną salę kinową, opowiada, że na „Warszawską premierę" tyle się zjechało narodu, że o mało budynku nie przewrócili.

— Ciasno się zrobiło — mówi zakłopotany — trzeba by koniecznie powiększyć salę.

Nie tylko z tym jest kłopot. Świetlica też jest za ciasna w Nacpolsku. Cztery stoły, szafa biblioteczna i już nie ma się gdzie obrócić. A młodzież domaga się stołu ping-pongowego, nowych gier towarzyskich. Nie wystarcza jej już posłuchanie wieczorem radia, zagranie w szachy lub warcaby, czy też przeczytanie świeżej prasy, lub jakiegoś tygodnika, miesięcznika literackiego, czy popularno-naukowego.

ZMP-ówki Alina Kamińska i Irka Gramińska, z których jedna pełni obowiązki świetlicowej, druga bibliotekarki twierdzą także, że najwyższy już czas dokupić nowe książki. Z 320 tomów, które ma biblioteka, wszystkie książki są już „wyczytane". Starzy bywalcy biblioteki, których liczba sięga setki domagają się nowych, gdyż dzieła Sienkiewicza, Prusa, i Żeromskiego, Gorkiego, Ostrowskiego i Wasilewskiej, Rudnickiego, Kruczkowskiego i kilku jeszcze innych pisarzy znają już prawie na pamięć.

Również jeśli chodzi o rolniczą literaturę fachową, życzenia są duże, ale uzasadnione. Biblioteczka „Gromady", nie pełne roczniki czasopism rolniczych, które stanowią trzon tego działu, były wystarczające przed dwoma laty, ale dziś absolutnie nie zaspokajają głodu wiedzy wśród załogi.

Mechanik Donaburski, ogrodnik Subdysiak, oborowy Hajselman i inni, którzy byli już kilkakrotnie na różnego rodzaju kursach fachowych, chętnie pogłębiliby swą wiedzę, niestety w bibliotece nie znajdują odpowiedniej lektury. Subdysiak np. czytał już w prasie codziennej o ukazaniu się „Biblioteczki Miczurinowca" i uważa, że powinna się ona znaleźć również w zespołowej bibliotece, jeśli on sam ma podnosić swe fachowe kwalifikacje i należycie uczyć młodych.

W Nacpolsku opowiada się anegdotę, jakoby dyrekcja zamierzała zamknąć świetlicę, ponieważ obawia się, że wszyscy młodzi uciekną do szkół. Najzapaleńsi zwolennicy świetlicy młody Cendrowski i Donaburska i cała grupa innych ze świetlicy istotnie poszła do szkół średnich i na uniwersytet. Sporo jednak aktywnych świetliczan, jak Jan Grzelak, Franciszek Ambroziak, Jadwiga Krzemińska, Maria Szczepańska i wielu innych synów i córek robotników rolnych dzięki świetlicy, gdzie rozszerzyli swą wiedzę, znalazło się na odpowiedzialnych stanowiskach kalkulatorów, kierowników gospodarstw itd.

Ostatnio, z rozpoczęciem siewów wiosennych — poza niewielką grupką młodzieży przygotowującej akademię i systematycznymi ćwiczeniami zespołu orkiestrowego — szeroka praca świetlicowa bardzo osłabła.

Jakkolwiek zmniejszenie zainteresowania świetlicą w okresie pilnych prac w polu jest zrozumiałe, to jednak zastój nawet w tym okresie jest niewytłumaczony. Również latem można przecież kontynuować w czasie wolnym od pracy pogadanki, czytanie, naukę pieśni masowych itp. Jest to zupełnie możliwe i realne w Nacpolsku, który bardzo dużo już zrobił, aby odrobić olbrzymie zaniedbania kulturalne wśród robotników rolnych. W zespole, gdzie nauczono ludzi czytać, kochać książkę, film, kulturalną rozrywkę, a stronić od wódki.

*

Szofer Marian Witkowski, z którym jedziemy do Płońska, opowiada po drodze, że do 14 roku życia nie wiedział jak wygląda radio. O książce, czy nauce nawet mowy nie było.

Od ojca słyszał, że były właściciel majątku Nacpolsk, stary Charzyński, nie cierpiał robotników czytających coś więcej, poza książką do nabożeństwa. On sam zresztą też nie przepadał za książką. Nawet nie miał na to czasu. Pilnował, aby rósł jego majątek, aby każdy z 13 majątków przynosił coraz większy dochód.

Bali się panowie Charzyńscy książki, bali się, że robotnik mógłby lepiej zrozumieć, jaka dzieje mu się krzywda, że za swą ciężką pracę nie powinien cierpieć głodu i chłodu w na wpół rozwalonych czworakach, kiedy w ich lasach dość było drzewa, całe stosy gniły w tartaku czekając na kupca.

Najstarsi mieszkańcy Nacpolska nie pamiętają, żeby któreś dziecko robotnika rolnego poszło przed wojną do szkół średnich lub wyższych. A dziś?

— Ech, co tu gadać — powiedział nam Donaburski, którego spotkaliśmy obok pięknego ośrodka zdrowia dla robotników — teraz dopiero robotnik rolny żyje jak człowiek, teraz — choć kłopotów nieraz nie brak — dopiero chce się naprawdę żyć w naszej Polsce.

TEATRY

Polski — Ożenek — g. 19. (bilety wykupione na Intrygę i miłość — ważne w czwartek 22 maja). **Kameralny** — Król i aktor — g. 19. (Bilety wykupione na Eugenię Grandet — ważne w czwartek 22 maja). **Narodowy** — Sułkowski — g. 14. Las — g. 19. **Nowy** — Sen nocy letniej — g. 19. **Powszechny** — Mirandolina — g. 19. **Współczesny** — 30 srebrników — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — 4:0 dla ATK — g. 19. **Syrena** — To się pokaże... — g. 19.15. **Nowej Warszawy** — Mindowe — g. 19. **Satyryków** — Objeżdżalnia społeczna — g. 19.30. **Opera** — Traviata — g. 19. **Lalka** (sala CDD) Maciej Kłosek — g. 17. **Gnom** (Szwedzka 20) — O jeżu zaklętym — g. 14.

KINA

Moskwa — Mały partyzant — dodatek Pracujemy pod wodą — g. 17, 19, 21. **Palladium** — Nędznicy — seria I — g. 15, 17, 19, 21. **Atlantic** — Dziewczyna ze Słowacji — dodatek Mieszkańcy lasów — g. 11, 16, 18, 20. **Praha** — Mały partyzant — dodatek Pracujemy pod wodą — godzina 17, 19, 21. **Polonia** — Młodość Chopina — godzina 15, 17.30, 20. **Stolica** — Przysięga — g. 15, 17.30, 20. **W—Z** — Gromada — g. 15.30, 17.45, 20. **1 Maj** — Skrzydlaty dorożkarz — dodatek w kraju socjalizmu — g. 16, 18, 20. **Ochota** — Pieśń tajgi — dodatek Motocykliści radzieccy — g. 15.30, 17.45, 20. **Syrena** — Na arenie — dodatek Przegląd kulturalny — g. 16, 18, 20. **Tęcza** — Jak hartowała się stal — g. 16, 18, 20. **Lotnik** — Pierwsze dni — g. 17.45, 20. **Śląsk** — Nędznicy seria I — g. 14, 16, 18, 20.

Uwaga: cena biletów na seanse w kinie **Atlantic** o godz. 11 i w kinie **Polonia** o godz. 14 wynosi 1.35 zł.

RADIO

NIEDZIELA 18 MAJA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.20, 14.00, Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka, 7.25 Od melodii do melodii, 7.55 Kalendarz Radiowy, 8.10 Muzyka rozrywkowa, 8.30 Przed Złotem Młodych Przodowników, 9.00 „Odpowiedzi „Fali 49", 9.10 Audycja dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia, 9.30 „Dla każdego coś miłego", 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 „Tajemnicze skarby" — pog. mgr. T. Kiersnowskiej, 11.30 Koncert solistów radzieckich, 12.15 Przerwa, 14.05 Aud. dla wsi, 15.15 Melodie ludowe do tańca gra Polska Kapela p.d. F. Dzierżanowskiego, 15.45 „O naszych przodkach" — gawęda przyrodnicza" M. Toneckiego, 16.20 Nasze chóry śpiewają, 16.40 Muzyka, 17.00 Felieton, 17.10 Koncert Ork. P. R. z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy, 17.35 Transmisja II części Międzynarodowego Meczu Piłkarskiego Bułgaria — Polska, 18.25 d. c. Koncertu, 20.15 Felieton W. Odolskiej, 20.30 Muzyka taneczna, 21.30 Zagadka literacka w oprac. Zb. Kopalki, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.30 Wieczorna serenada, 23.10 „Na dobranoc".

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.55, Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50.

6.05 Muzyka, 7.05 Muzyka, 7.25 Od melodii do melodii, 7.55 Kalendarz Radiowy, 8.20 Cherubini: Uwertura do op. „Anacreon" w wyk. Ork. Opery w Berlinie p.d. H. Karajana, 8.30 Wszechnica Radiowa, 9.00 Muzyka klasyczna, 9.30 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Przegląd prasy stołecznej, 10.05 Skrzynka ogólna P. R. w oprac. T. Krzemienia, 10.20 Przed Złotem Młodych Przodowników, 10.50 Robotnicze Zesp. Świetlicowe przed mikrofonem P. R. 11.10 Poezja i muzyka, 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Poranek symf., 13.15 „Gutaperka z polskich lasów" — pog. dr. W. Grochowskiego, z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe", 13.25 Koncert rozrywkowy, 14.00 Aud. literacka, 14.15 Piosenki w wyk. Chóru Eryana, 14.30 Recenzja, 14.45 Tygodnik warszawski, 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" — aud. sł.-muz. w oprac. E. Olearczyka, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy", 16.20 Koncert Chopinowski, 16.50 Felieton, 17.20 Koncert Chóru i Ork. Łódzkiej Rozgł. P. R. p.d. A. Tarskiego, 18.00 Muzyka, 18.30 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej, 19.00 Chłopi z Terzane — słuchowisko Mariana Kozłowskiego, 20.00 Melodie taneczne w wyk. Zesp. Instrumentalnego p.d. J. Haralda, 20.30 Na fali humoru i satyry, 21.15 Felieton W. Odolskiej, 21.30 Muzyka polska z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Eliminacje przedolimpijskie lekkoatletów, 23.00 XXXI aud. z cyklu: „Koncerty instrumentalne", 23.30 Muzyka.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział zag